

Na właściwym miejscu

Wszystko, co zrobimy — to dla nas samych

Porównajmy, z jednej strony osiągnięcia w kończącym się 5-leciu przyrost m...

Blisko 3 tys. członków partii i bezpartyjnych pracowników biur, urzędów i innych zakł...

ton wapna budowlanego, ponad 11 tys. ton kruszywa o wartości blisko 13 mln zł.

Kończąc w przyspieszonym tempie wymienione zobowiązania, załogi zakładów uznały za możliwe przyjęcie dodatkowego...

Konflikt: premier — armia

LONDYN (PAP).

Nowym wydarzeniem, które jak sądzą obserwatorzy, może przedłużyć kryzys polityczny w Libanie jest zatarg między premierem Rasidem Karami a naczelnym dowództwem libańskich...

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

W Portugalii

Prawica w ofensywie

Do krwawych zająć doszło w czwartek wieczorem w Santarem, ok. 100 km na północny wschód od Lizbony, gdzie bogaci właściciele ziemscy zorganizowali demonstrację na znak protestu...



Zbiór ryżu w jednej z wietnamskich prowincji.

Dziś przybywa do Polski partyjno-rządowa delegacja DRW

Witamy wietnamskich przyjaciół!

Na zaproszenie KC PZPR i rządu PRL, 3 bm. przybywa do Polski z oficjalną wizytą, przyjaźni delegacja Partii Pracujących Wietnamu i rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu...

W późniejszym okresie zdobył wyższe wykształcenie wojskowe. Od wczesnych lat związał się z walką o uwolnienie swej ojczyzny...

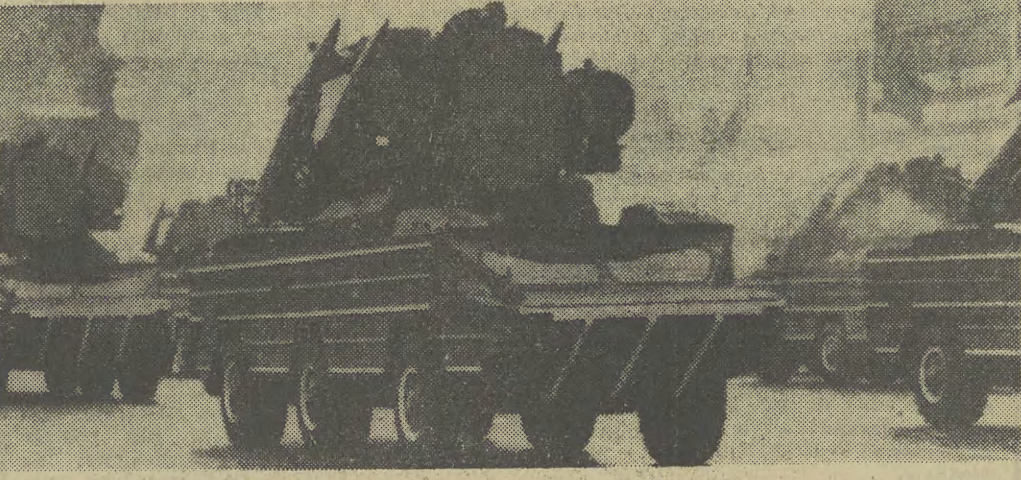
magazyn M SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! GAZIETA Południowa DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przyjęcie w ambasadzie ZSRR z okazji 58 rocznicy Rewolucji

W Bangladeszu komplikuje się sytuacja. Sytuacja w Bangladeszu ponownie się skomplikowała, a fragmentaryczne informacje napływające z Dhaki nie dają pełnego obrazu...

Konsul generalny ZSRR w Krakowie podejmował przedstawicieli 12 województw. (Inf. wł.) 7 listopada, w 58 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej...



Stefan Olszowski w NRD. I sekretarz Komitetu Centralnego SED Erich Honecker przyjął w piątek 7 bm. w Berlinie członka Biura Politycznego KC PZPR...

Krótkie życie. Na Podhalu i na terenie Słowacji zakończono już zdjęcia do filmu „Krótkie życie”. Będzie to pierwszy w historii naszej kinematografii film, który powstał w kooperacji z filmowcami słowackimi.

Mandat poselski I. Gandhi — ważny! DELHI (PAP) Sąd Najwyższy Indii potwierdził ważność mandatu poselskiego Indry Gandhi, uchylając jedynomyślnie werdykt sądu stanowego w Allahabadzie z 12 czerwca br. niekorzystny dla premiera Indii.

Wielka defilada wojskowa. W atmosferze powszechnej satysfakcji z ogromnych osiągnięć w realizacji uchwał XXIV Zjazdu KPZR i przygotowań do XXV forum partii radzieckich komunistów przebiegły 7 listopada w całym Kraju Rad obchody 58 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

W tym samym dniu Stefana Olszowskiego przyjął przewodniczący Rady Ministrów NRD Horst Sindermann. W czasie rozmowy, która ujęła w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze, obojgowie dali wyraz głębokiemu zadowoleniu w związku z pomyślnym rozwojem braterskich stosunków między obu krajami.

Notatka (służbowa) z podróży. Raport o stanie świata. Jeśli więc idzie o nawierzchnię świata, uzgodniliśmy z Tadekiem, że jest całkiem przystojna i wcale nie należy do szczególnie trudnych warunków społeczno-politycznych danego odcinka drogi.

Mandatu poselskiego I. Gandhi — ważny! Sąd Najwyższy Indii potwierdził ważność mandatu poselskiego Indry Gandhi, uchylając jedynomyślnie werdykt sądu stanowego w Allahabadzie z 12 czerwca br. niekorzystny dla premiera Indii.

WŁODZIMIERZ RYDZEWSKI FILOZOFIA KRYZYSU FILOZOFIA XX WIEKU (V) Jeśli poszukiwać elementu wspólnego w XX-wiecznej filozofii historii, to okazać się nim m. in. w różny sposób formułowana teza o kryzysie kultury i cywilizacji mieszczańskiej...

KRONIKA DNIA

ZPC „Ursus” wśród partnerów AGH

AGH rozszerzająca stale zasięg swej współpracy z przemysłem zawarła ostatnio nową kolejną umowę z Zrzeszeniem Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”.

Malarstwo i rzeźba 1975 r.

Pod takim tytułem otwarto w klubie MPiK w Zakopanem wystawę zakupińskich twórców członków ZPAP.

Ekspozycja największego gobelinu

W hali sportowej na Gumniskach w Tarnowie można oglądać unikalną, prototypową tkaninę gobelinu — kurtynę, jaką dla Teatru im. Kisimowa w Wielkim Tyrnowie wykonano w zakładzie gobelinów Spółdzielni im. Wspaniałego.

Rury drenarskie z PCW

Jeszcze nie zakończono całkowicie budowy nowej wytwórni rurek drenarskich z poliolefiny w Tarnowie.

Kształcenie dorosłych — w centrum uwagi

Z okazji 60-lecia istnienia i 90-lecia działalności w PRL — Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, przy współpracy naukowej Instytutu Kształcenia Zawodowego w Warszawie, zorganizował w Krakowie I Krajowe Sympozjum pt. „Kształcenie kursowe dorosłych”.

W konferencji, która połączona była z szerszym forum wymiany poglądów, wzięli udział przedstawiciele 17 Zakładów Doskonalenia Zawodowego z całej Polski.

POGODA

Krakowskie Biuro Prognoz IMGW informuje: SYTUACJA BARYCZNA: Przez obszar Polski przemieszczają się powoli na północny wschód zatonka z frontem chłodnym związana z nim zniżka.

Konsul generalny ZSRR w Krakowie podejmował przedstawicieli 12 województw

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) Wśród gości obecni byli zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudziński, członek Rady Państwa Jerzy Ziętek.

Uroczystości w Tarnowie

W ramach uroczystości związanych z obchodami 58 rocznicy Wielkiego Października przedstawiciele władz i społeczeństwa Tarnowa złożyli wczoraj kwiaty i wieńce na grobach żołnierzy radzieckich na nowym cmentarzu w Krzyżu.

5 lat pracy partii

Cheć przypomnieć Czytelnikom najważniejsze inicjatywy i prace, jakie partia podejmowała w okresie od VI Zjazdu PZPR z myślą o zdyktowaniu gospodarki narodowej i poprawieniu warunków życia całego społeczeństwa, rozpoczynamy dziś druk krótkiej kroniki faktów i wydarzeń, stanowiących ilustrację tych dokonań, które składają się na obraz mijającej 5-latk.

Bundesrat przegłosował chadeckie zastrzeżenia wobec porozumień RFN — PRL

W piątek 7 bm. Bundesrat — Izba parlamentu zachodniemieckiego, w której zasiadają przedstawiciele krajów związkowych — rozpatrywała przesłany jej do rozpatrzenia przez rząd RFN projekt ustawy ratyfikacyjnej umowy o zaopatrzeniu emerytalnym i wypadkowym, uzgodnionej w Helsinkach między I sekretarzem KC PZPR, Edwardem Gierekiem i kanclerzem RFN Helmutem Schmidtem.

Polecamy do przeczytania

LITERATURA Wybieramy sobie aktora i szewca, nauczyciela języków obcych i lekarza ale na wybór dyrektora Huty im. Lenina nie mamy żadnego wpływu.

Konferencje przedjazdowe PZPR

W Piotrkowie Trybunalskim i w Toruniu odbywały się wczoraj wojewódzkie przedjazdowe konferencje PZPR. Podsumowały one dotychczasowe dorobek regionów, wytyczyły zadania na najbliższe lata oraz wybrały nowe wojewódzkie władze partyjne i delegatów na VII Zjazd Partii.

Kawa rośnie w Skierniewicach

W szklarni zakładu roślin ozdobnych Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach rośnie ponad 2 tysiące drzewek kawowych. Wykiełkowały one z nasion przysyłanych z Brazylii.

Sytuacja w Bangladeszu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) i mianowanie na jego miejsce gen. Chalda Muszara. Obecny los gen. Ch. Muszara jest również nieznany, a radio w Dhace zachowuje na ten temat milczenie.

Z dalekopisu

- (M) PRZEDSTAWICIEL Polski, amb. E. Wyzner zabrał wczoraj głos podczas debaty w Sejmie na temat sytuacji w Afganistanie.
- (M) AMBASADOR PRL w Lagosie złożył listy uwielbieniające szefowi państwa nigerskiego gen. Mohammedowi.
- (M) JUAN CARLOS przewodniczył posiedzeniu rządu hiszpańskiego na którym omawiano problem Sahary Zachodniej.

Na właściwym miejscu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) — 10 proc. O stałym wzroście poziomu naszych kadr świadczą i to, że przy wspomnianym zwiększeniu przeciętnego zatrudnienia w tej 5-lacie ogółem o 19 proc. liczba pracowników z wykształceniem wyższym wzrosła o 40 proc.

Nowi ambasadorzy

Rada Państwa mianowała ambasaderem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej: w Republice Afganistanu — Bogusława Paszka,

Napięcie w Libanie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) W piątek doszło do nowej strzelaniny w jednej z dzielnic Beirut. Zginęła jedna osoba, a 3 odniosły rany.

Surowa kara za ujawnienie tajemnicy państwowej

Organa Służby Bezpieczeństwa KW MO w Katowicach pod nadzorem prokuratury wojskowej przeprowadziły śledztwo przeciwko Joachimowi Poppe (lat 52, z zawodu sprzedawca), który w czasie nielegalnego pobytu w jednym z krajów kapitalistycznych wszedł w kontakt z obcymi wywiadami i ujawnił im wiadomości stanowiące tajemnicę państwową.

„GLIMAR” — najstarsza rafineria nafty w kraju

(Inf. wł.). Najstarsza w kraju — jedna z najstarszych w Europie — Rafineria Nafty „Glimar” w Gorlicach swoim rodzimym sięcią 1985 r. i w początkach była jedną z 15-tu destylarni w rejonowej dolinie rzeki Ropy.

Marsz na Saharę

(LONDYN (PAP)) Gubernator generalny Sahary Hiszpańskiej oświadczył w piątek, że otrzymał polecenie, by nie dopuścić maszerującym na to terytorium demonstrantom z Maroka „poza określoną linię, wyznaczoną przez armię hiszpańską”.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 listopada 1975 roku zmarł

prof. dr hab. inż. WŁADYSŁAW BOGUSZ profesor zwyczajny Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, długoletni konsultant naszego Przedsiębiorstwa, człowiek wielkiego serca i umysłu.

SPORT • SPORT • SPORT

Ważne wydarzenie w krakowskim sporcie Wisła i Hutnik zacieśniają współpracę

Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy klubami „Wisła” i „Hutnikiem” nazwał ktoś historycznym wydarzeniem w krakowskim sporcie. Te słowa, których lubią nadużywać kibice sportowi tym razem nie były w zupełności bezpodstawne.

Śląsk Wrocław — Liverpool Inter Bratysława — Stal Mielec w 1/8 Pucharu UEFA

Wczoraj w Zurychu odbyło się losowanie par 1/8 finału piłkarskiego Pucharu UEFA. Wśród 16 zespołów, które walczyły w III rundzie, są dwa polskie — Stal Mielec i Śląsk Wrocław.

Wyjazdowe mecze hokeistów Podhala, KTH i Cracovii

W sobotę i niedzielę zostaną rozegrane kolejne mecze o mistrzostwo I ligi hokeja na lodzie. Będą one trudnym egzaminem dla zespołów Podhala, KTH i Cracovii, którym przyjdzie rozegrać spotkania na wyjeździe.

„Na olimpijskim szlaku”

Ogromnym zainteresowaniem wśród młodzieży i starszego społeczeństwa cieszyły się podstawowe eliminacje teleturnieju „Na Olimpijskim Szlaku”. Startowało w nich ponad 12 tysięcy uczestników.

Międzynarodowy Rajd Warszawski

W piątek na Stadionie Dzieńcisławskim w Warszawie nastąpił start do XIII międzynarodowego Rajdu Warszawskiego „Polskiego Piata”.

„Puchar Polski”

Wczoraj w Krakowie rozpoczął się eliminacyjny turniej piłki ręcznej męskiej o „Puchar Polski”. Wszystkie zespoły uczestniczą w nim bez członków kadry narodowej, seniorów i młodzieży.

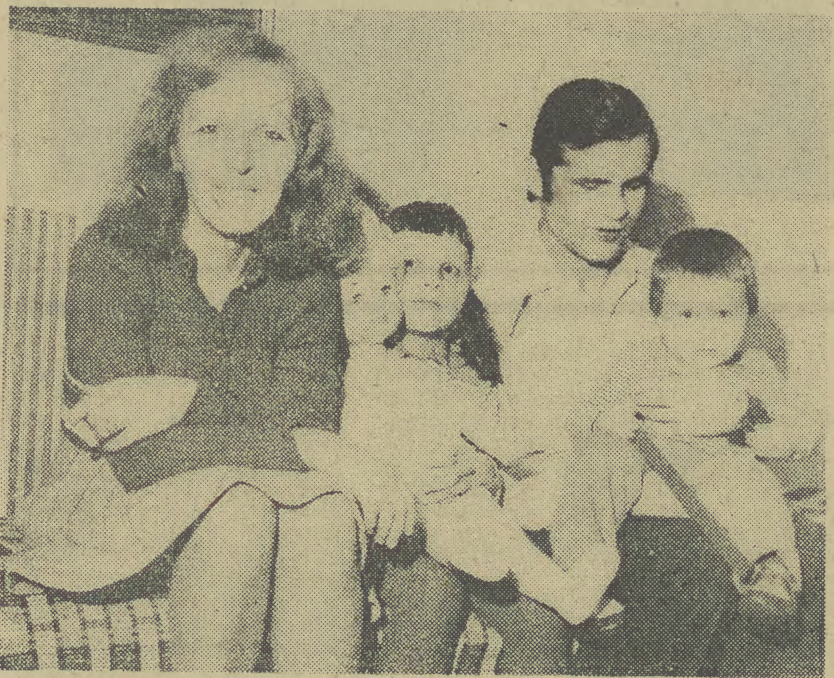
ELŻBIETA DZIWIŚ

„Pięciolatka Kowalskich”

LUDZIE ZZA JEDNEJ, JASNEJ SZYBY

Wieczorem, kiedy przechodzę obok oświetlonych okien, myślę: kto w tym mieszkaniu właśnie zapalił światło, jak żyją ludzie z za tej jasnej szyby? Te pytania nasuwały mi się także podczas wizyty u Marii i Stanisława Ciurków: Tarnów, ul. Pułaskiego nr 38.

ROZMOWE rozpoczynam najpierw tylko ze Stanisławem Ciurką. Jest piąta po południu. Zona Maria jeszcze nie wróciła do domu. Dziś zebrał się przed szkołą. Nie ma mamy, nie ma siostry, więc dwuletni Paweł podnosi płacz.



— Mamy gości, bądź grzeczny — mówi ojciec do chłopca. A do mnie: — Zona zaraz powinna nadejść... Gospodarz patrzy na mnie pytająco. Bo na dobrą sprawę ich zwykłe życie — coż to za temat dla dziennikarza? Takich rodzin, jak oni, mieszka tu naokoło więcej...

— ... I ich miniona 5-latka zapewne minęła podobnie jak wasza. A mnie właśnie o to idzie... — staram się dokończyć jego myśl. Do czasu powrotu Marii mówimy prawie tylko o sporcie. I nie w tym dziwnym: — Sport nauczył mnie jak nie ustępować, jak bronić swego. To umiejętność w życiu przydatna. A poza tym, gdyby nie sport, pewnie by mnie w Tarnowie nie było — słysze.

Jest nowosądeckim. Rodzina ma wieś — Brzeźna. W Nowym Sączu skończył Technikum Kolejowe, w Rytrze na stacji odpracował staż. Tyle bo nie miał w małym Rytrze warunków do uprawiania boksu. Stał decyzją: muszę wyjechać. Wbrał Tarnów zaczął pracować w „Ponarze” i boksować w Zakładowym Klubie Sportowym „Metal”. Szybko przyszył sukcesy. W 1966 r. mistrzostwo okręgu krakowskiego w wadze średniej. I miejsce w spartakiadzie wojewódzkiej. I miejsce w plebiscyfie ZKS „Metal” na najlepszego sportowca roku. 1967 r. Ciurka znalazł się na liście pięciu najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej. 20 marca 1972 r. stoczył — jak dotąd ostatnią — walkę „Wygrałem. Mój bilans walk: 169 pojedynków, w tym 15 przegranych. Ani razu na deskach, ani razu porażki przez nokaut”. W tym też roku przypadła 50-lecie „Ponaru” i zarazem Krakowskiego Okręgowego Związku Bokserskiego. S. Ciurka uhonorowany został Złotą Odznaką KOZB.

Czy Maria obserwowała go kiedyś w ringu? Alez tak! Ile razy! Poznała się — pamięta — w Zakładowym Domu Kultury. Ona jest staż, z Tarnowa. Słub w 1968 roku. Jakoś tak dobrze się złożyło, że w tym samym roku on dostał mieszkanie. Maria? Ona jest ekonomistką, po liceum. Od początku też pracuje w „Ponarze”. To bardzo dobrze się dla nich składa. Mieszkanie urządzili od razu. Za dwa lata urodziła się Iwona. Ciekawe? No pewnie, że nie było im lekko. Zwyczajnie jak to młodym na dorobku. W 1971 roku Iwona skończyła rok. No i zaczęła się nowa 5-latka, o której właśnie mamy mówić.

— Moją pensją — mówi Maria — specjalnie nie mogę się pochwalić: 2.500 zł. Ale w 1970 roku zarabiałam o 1.000 zł. mniej. I z tego jeszcze placam podatki. Ale mąż... Staszku, ile ty miałeś w 1971? — Ano, 2.800 zł. Dzisiaj biorę co miesiąc 3.400 zł. bez podatku, do tego 10 proc. premii kwartalnej, 10 proc. dodatku za staż pracy (17 lat!), do tego trzynastelki pensji 100 procent. A poza tym trzeba liczyć też honoraria za projekty racjonalizatorskie. 10—15 tysięcy rocznie.

Już wcześniej wiedziałam, że Stanisław Ciurka jest jednym z wybitniejszych z racjonalizatorów w zakładach (przepraszam: od kilku miesięcy nazywa się Fabryką Obrabiarek Specjalizowanych, choć każdy, jak ja, przywykł do Zakładów Mechanicznych „Ponar”) jest bardzo dobrze. W ub. roku było tu 379 racjonalizatorów którzy wykonali 869 projektów, najwięcej w Tarnowie! — Pierwsze moje projekty powstały dzięki pomocy kolegów z brygady. I zaraz trzeba wyjaśnić, co robi kolejarz w przetwórstwie metali. Otóż pracując tutaj zdobyłem drugi zawód: technika mechanika. Wyściznowałem się w obróbce plastycznej metali.

Przedkładam dyplomy, świadectwa racjonalizatorskie. Dyplom z Zjed. Przem. Obrabiarek i Narzędzi, Dyplom za zajęcie I miejsca w zakładzie, w 1972 roku, w eliminacjach konkursu na największą ilość oszczędzonych materiałów. To wyróżnienie sprawiło mi najwięcej satysfakcji: dzięki wprowadzeniu jego technologii przy produkcji odkuwek zakład oszczędza rocznie 300 ton stali. Dużo. Wszystkich projektów wykonał 40. Jakże korzystnie stał się dla ludzi i dla zakładu? Ano, trudno policzyć. Zresztą mój rozmówca mówi o swoich osiągnięciach skromnie. — To zasługa dobrego zespołu, w którym pracuję, dobrej atmosfery — dodaje zaraz. To zasługa szkoleń. Właśnie ostatnio zapoznał się z analizą wartości. O właśnie, to jest temat do pisania. A nie takie tam, zwykłe codzienne sprawy, jakich pełno wszędzie.

— Podkreślam w swoich notatkach: ta 5-latka była dobra dla Ciurków, bo w domu nie brakowało pieniędzy. To zresztą widać w tej 5-latce — lodówka, telewizor, dywan, odłożone na mieszkanie 40 tysięcy, odłożone na meble... — Można powiedzieć — ciągnie Maria — że te pięć lat zaczęło się dla nas niedobrze. Choroba Iwony. Więc oczywiście; brałam zwolnienie jedno, drugie, trzecie. W biurze były niezadowoleni, że papierowska zalegała biurko. Jeszcze do tego w moim dziale pracują same kobiety.

W 1971 roku Ciurkowie złożyli do Tarnowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wniosek o zamianę mieszkania. Kiedys to, które mają, wydawało im się wspaniałe! Ale przyszła na świat córka, potem syn — i całe mieszkanie jest bez przerwy pełne parą, zawilgotone. Wiadomo, więcej się pierze, częściej gotuje posiłki, no, a do tego — pieluchę.

— Ta nasza ciemna kuchnia z oknem do pokoju, to coś strasznego — mówi Maria. — Proszę tylko spojrzeć na ściany. Kto takie mieszkanie projektował? Czasami myślę, że na pewno architekt bez wyobraźni, no i na pewno bez rodziny.

Wiecej złożyli wniosek o zamianę mieszkania. Na dużo większe? M-3. Dwa pokoje im w zupełności wystarczy. Tylko, że współczesne M-3 to dwa pokoje, jasna kuchnia z oknem, dwa balkony o powierzchni mieszkalnej 42 metry kw. Ich M-3 z ubiegłej 5-latki 1966—1970 r. ma tylko 34 m kw. Jest różnica? Na to nowe mieszkanie są już dziś przygotowani. Oboje przyszedł: ta 5-latka była dla nich wyjątkowo korzystna finansowo.

— Ta 5-latka to także oni — mówi śmiejąc się Maria — Paweł. Urodził się w 1973 roku. No, a dwoje dzieci, to nie jedno, inaczej się gospodaruje.

I opowiada mi o domowym budżecie. Oczywiście. Gospodaruje ona. Każdego pierwszego z wólkami w ręku planuje wydatki: tyle na gaz, światło, mieszkanie, 350 zł przedszkole Iwony. Na życie — 3.000 zł 500—700 zł z miesięcznych pensji zostaje na garderobe. Dla całej czwórki. Na ubranie przeznacza też 13 pensji, rozmaite premie.

— Ona najchętniej wszystko by na ciuchy wydała — przerywa on (jak każdy mąż).

— Poza utrzymaniem — wydatki na kino, teatr, kawiarnię. Tyle, że do kina chodzą osobno, bo ktoś musi zostać z dziećmi.

— Na nowe mieszkanie, na nowe meble, odkładam wszystkie honoraria za projekt — mówi Stanisław Ciurka — Co do grosza.

— Ta 5-latka to zarazem duża zmiana na lepsze, jeśli idzie o warunki pracy — zmieniając temat. — W lecie i w zimie posiłki renowacyjne, napoje chłodzące. Przebudowane zaplecze: są teraz szatnie, natryski, porządne toalety, pralnia na miejscu, nowa stołówka. U nas, a także w innych tarnowskich zakładach. Wystarczy tylko ludzi popytać: jak było — jak jest teraz.

— Ta 5-latka — wtrąca Maria — to dla mnie osobiście możliwość skorzystania z dłuższego urlopu macierzyńskiego, z wolnych sobót. Chociaż z tymi sobotami bywa różnie. My najczęściej jeździmy z dziećmi do Nowego Sącza. Zawsze to lepsze powietrze. Ale jesienią, kiedy zostajemy w domu, wolna sobota jest dla mnie dniem domowych porządków, a wtedy, szkoda mówić W sklepach kolejkę, brakuje nawet chleba i jajczyń, sklepy czynne są w rozmaitych godzinach. Wolna sobota meczy jak za dzień inny dzień w tygodniu...

— Ta 5-latka — mówi Stanisław — to lepsze stosunki między ludźmi. Zauważyłem to nie u nas, w dziale głównego technologa (bo u nas, jak tylko pamiętam, zawsze pracowało się dobrze), ale na bezpośredniej produkcji. Wcześniej zdarzyło się, że przełożony zwracał się do pracowników opryskliwie, nie dopuszczał dyskusji. Od kilku lat z taką postawą się nie spotkałem. Nigdy.

— A wasze marzenia? — zwracam się do obojga.

— Mieszkanie — odpowiadają jednocześnie — no a przede wszystkim to, by dzieciaki były zdrowe. Właściwie to już by wystarczyło, bo i cóż może być ważniejsze?

Patrzę oboje na jedynaka, który zaczął mnie już wyraźnie traktować jak intruza. Dla niego pora na kłóję, na spanie, a ja tu gadam o takich sprawach zwykłych, codziennych, jakich w gruncie rzeczy, naokoło pobito.

JUŻ NA KLATCE SCHODOWEJ pomyślałam: nie ma co, zajęłam im całe popołudnie. Teraz pewnie pospiesznie nadrabiam zaległości w czynnościach domowych. Ich zwykły dzień: o 6 budzą dzieci, on córkę odprowadza do przedszkola, ona małego odwozi do matki, na os. Klikowskie, daleko. Z pracy w jednym zakładzie też nie wychodzą razem. On idzie po Iwonę do przedszkola, ona odbiera Pawła od matki. Oboje po drodze robią zakupy: ona — mięso, wędliny, on — mleko, nabiał, pieczywo. Jest 5 po południu, przychodzą do domu. Dla dzieci pozostaje im więc trzy godziny, najwyżej.

Tak — w największym skrócie i w największym uproszczeniu żyją ludzie z za tej jednej jasnej szyby. Nie omijają ich kłopoty, ale te 5 lat nie zawiodło ich nadziei, i dlatego na następne pięć lat mają prawo patrzeć z tym większą nadzieją.



Zdjęcia: J. Sadecki

W INIEN nie ten, co zgrzeszył, lecz ten, co mrok czyni — próbował żartować przesłuchiujący Zenon P. dając równocześnie do zrozumienia, że jest człowiekiem odczytanym i mającym filozoficzne podejście do życia. Choć sytuacja w jakiej się znalazł, wcale nie była żartobliwa.

Pod koniec ubiegłego roku planów. Miał bowiem zamiar — Zenon P. ekonomista z wy-sprawdzonego za dewizy sprzężarskiego, pełniący funkcję w inym przedsiębiorstwie stanowisko głównego ekonomisty. I wówczas przypomniał sobie o prakcach, ustawionych do magazynu w Polanowicach. Znajdowały się w nich dwie sprężarki elektryczne do urządzeń chłodziarskich pracujące już dojrnie.

Przyjechał po nie. Sprężarki nie były nawet ujęte w ewidencję, toteż magazynier nie czynił najmniejszych trudności z ich wydaniem.

Zabezpieczając się przed ewentualnością, nasz ekonomista postarał się o asyg-nale, by w czasie przewozu urządzeń niespodziewana kontrola drogowa nie pokrzyżowała mu

miejsca — w garażach Urzędu Miejskiego. W czasie całej tej „sprężarkowej” manipulacji, nigdzie nie pozostał na papierze najmniejszy jej ślad. W lodzkiej „Agronomie”, skąd pochodziły urządzenia, nie stwierdzono żadnych braków, w Stacji Hodowli Roslin umontowano dwie sprężarki do urządzeń chłodziarskich do dodatkowe — nigdzie nie zapisane — zabrał jako swoją własność Zenon P.

Ekonomista miał pług nie do nil.



Baza przeladunku węgla PORTU POŁNOCCYGO, jednej z najważniejszych inwestycji bieżącej pięciolatki, plan roczny wykonała już dnia 29 września br., przeladowując 5 mln ton węgla. Obecnie dla uczczenia VII Zjazdu Partii dokerzy postanowili przeladować dodatkowo i wyeksportować 1 mln 200 tys. ton węgla. Zobowiązanie to znajduje się w trakcie realizacji. CAF

„ELWRO” I „ROBOTRON”

Od trzech lat załoga wrocławskiej „Mera-ELWRO” rozwija współpracę z zakładem „Robotron” w Dreźnie. Głównym tematem współpracy jest produkcja nowoczesnych komputerów trzeciej generacji jednolitego systemu „RIAD” wytwarzanych przez Polskę i NRD) w kooperacji z krajami RWPG. Raz na kwartał gazety zakładowe „Robotronu” i „Mera-ELWRO”, wymieniają między sobą materiały zamieszczające artykuły i reportaż o życiu załóg o problemach produkcji, kulturze i sportie. Do „rytuału” należą organizowane okresowo spotkania reprezentacyjnych drużyn w pilce nożnej obu fabryk, wspólne obozy turystyczne, bezdeizwowa wymiana grup wczasowych.

BÓG DESZCZU L. ŻUŻEL

Rzeszowianie mają również swojego boga. Bożkiem tym są... zawody żużlowe. Otóż dziwnym zbiegiem okoliczności (czy tylko?) i to już od lat kilku, ilekroć w Rzeszowie mają odbyć się zawody w tej dyscyplinie sportu — zwłaszcza jakieś „ekstra” — poza normalną „ligową młocną” — niemal nieuchronnie miasto to nawiedzają opady deszczu. Obojętnie — czy termin zawodów zostaje ustalony na kilka dni, czy kilka tygodni naprzód. Choćby jeszcze w przeddzień była nawet ładna pogoda — w dniu meczu deszcz jest niemal „murowany”.

Nawet najwięksi sceptycy i „miedowiarkowie” zaczynają już w tym mieście i okolicy podejrzewać, że „coś w tym jest”, choć jeszcze nie wszyscy podejrzewają udział sił nadprzyrodzonych... PARKI LUBELSZCZYZNY

325 parków miejskich i wiejskich ma Lubelszczyzna. Jedna trzecia z nich powstała po wojnie — przede wszystkim w miasteczkach i w większych osiedlach wiejskich. O ile parki miejskie są dobrze utrzymane i nieźle mówią o kulturze fch bywalców o tyle stan — w przeważającej większości — parków wiejskich jest niestety zły.

W tej sytuacji pożądany jest patronat — może najbliższych szkół i kół poszczególnych organizacji młodzieżowych...

W INIEN nie ten, co zgrzeszył, lecz ten, co mrok czyni — próbował żartować przesłuchiujący Zenon P. dając równocześnie do zrozumienia, że jest człowiekiem odczytanym i mającym filozoficzne podejście do życia. Choć sytuacja w jakiej się znalazł, wcale nie była żartobliwa.

Pod koniec ubiegłego roku planów. Miał bowiem zamiar — Zenon P. ekonomista z wy-sprawdzonego za dewizy sprzężarskiego, pełniący funkcję w inym przedsiębiorstwie stanowisko głównego ekonomisty. I wówczas przypomniał sobie o prakcach, ustawionych do magazynu w Polanowicach. Znajdowały się w nich dwie sprężarki elektryczne do urządzeń chłodziarskich pracujące już dojrnie.

Przyjechał po nie. Sprężarki nie były nawet ujęte w ewidencję, toteż magazynier nie czynił najmniejszych trudności z ich wydaniem.

Zabezpieczając się przed ewentualnością, nasz ekonomista postarał się o asyg-nale, by w czasie przewozu urządzeń niespodziewana kontrola drogowa nie pokrzyżowała mu

miejsca — w garażach Urzędu Miejskiego. W czasie całej tej „sprężarkowej” manipulacji, nigdzie nie pozostał na papierze najmniejszy jej ślad. W lodzkiej „Agronomie”, skąd pochodziły urządzenia, nie stwierdzono żadnych braków, w Stacji Hodowli Roslin umontowano dwie sprężarki do urządzeń chłodziarskich do dodatkowe — nigdzie nie zapisane — zabrał jako swoją własność Zenon P.

Ekonomista miał pług nie do nil.

Gdyby zachować zdrowy umiar, wszystko byłoby w porządku. Ale proszę waszy, że wysuwanie owych rozlicznych spraw na plan pierwszy rodzi — niestety — cwaniactwo, lenistwo, łatwe usprawiedliwianie się, solidarność w złym (np. cała klasa solidarnie nieprzygotowana), nadmierna konfliktowość, wygórowane poczucie własnej wartości (to oczywiście, bo jeśli uczniowie należy się tyle, to i podmiot tych zabiegów jest automatycznie więcej wart).

NAUCZYCIEL? Ma nauczyć, mimo że miody człowiek tę wiedzę przyswajając niechętnie. Ma się nieustannie usprawiedliwiać przed władzą szkolną, przed rodzicami, przed tzw. czynnikami, przed prasą (huczek wokół kodeksu). Dostawnie przed każdym, kto tego za-pragnie.

Ma znosić, czy mówiąc delikatniej, zrozumieć arogancję, cwaniactwo, nieodpowiedzialność młodzieży — wiadomo młodość, wiele należy wybaczyć.

Ma pracować nad udoskonaleniem tego warsztatu i poszerzać wiedzę, bo kto nie idzie naprzód... stoi w miejscu.

Ma wypełniać zajęcia dodatkowe i funkcje społeczne.

A przecież poza tym, że ma... — jest tylko człowiekiem i ma także swój indywidualny los, rodzinę, przyjaciół, znajomych, życie prywatne, obowiązki domowe.

A jeśli jeszcze zetknie się z nieprzychylną opinią społeczną, z falami plotek, wiadomością podawanych na zasadzie: ktoś komuś powiedział — to przy największym zapale i dyspozycyjności

W YPOWIADALI SIĘ JUŻ W NASZEJ RUBRYCE: przedstawiciel PZU, inżynier fabryki, której organizacja pracy wzbudza zastrzeżenia, kobieta nie wierząca w możliwość uszlachetnienia relacji między ludźmi. Dziś oddaję głos długoletniej nauczycielce — Joannie E. Czynieć to tym chętniej, że mimo trudnego losu i nielatawych doświadczeń — reprezentuje ona pogląd odmienny. Jakże powinniśmy go

świadczyć, że nasz czas jest przyspieszony. Może to narastająca fala zmęczenia, owo niestanne bieganie od obowiązków do obowiązków. Ale mimo wszystko postanowiam wziąć udział w dyskusji rozpoczętej przez panią, bo egoizm to problem naszych czasów. Ogarnia coraz większe obszary działań ludzkich, a towarzyszy mu beznadziejność tych, którzy nie umiają lub nie chcą się złu przeciwstawić w imię spokoju, którego współczesny człowiek pragnie ponad wszystko.

Paradoks: właśnie nasza epoka temu spokojowi nie sprzyja. A więc znów jeden dowód więcej na to, że niezapokojona natura człowieka pragnie zazwyczaj rzeczy niemożliwych? Rozróżniłabym cztery zasadnicze typy postaw ludzkich:

— bezmyślność upokarzająca słabych, chorych, bezradnych; określamy ją mianem zniewolicieli społecznej;

— swoisty „sollenbruchizm”, który każe odwracać się człowiekowi plecami od rzeczywistości w imię wartości indywidualnych;

— postawa podnoszenia się z każdej klęski — coraz bogatszym czy raczej ubogaczonym (jak Bogumił z „Nocy i dni”);

— humanizm nowoczesny; reprezentuje go pilsarstwo Camusa. Cytuję: „Im bardziej nieładzi świat, tym głębiej należy wierzyć w dobro i piękno człowieka, w jego siłę, gdyż ta nieładność nie jest w stanie zanegować wewnętrznych wartości ludzkich”.

Każdy z nas kocha z tych postaw reprezentuje, usiłując po swojemu odpowiedzieć na tkwiący w człowieku „lęk przed nagłym podmuchem, który przychodzi niewolany w najbardziej pogodny dzień”, jak to pani napisała w artykule: „Jeśli kiedyś spotka cię nieszczęście”.

Oto przemysłowa natura ogólnej. Jak je wpisać w mój los?

JESTEM zapaloną humanistką. Uczę w dużym przemysłowym mieście. Mam wykształcenie wyższe. Brzmi to jak początek ankiety personalnej. Ankiety jednak nie mówią o tym, że

czyja rodzina uległa rozbiću, że ktoś nie pamięta ojca ani atmosfery zwyczajnego domu, a wykształcenie zdobywał w warunkach tak trudnych materialnie, o jakich dalsze dzieci nie mają wyobrażenia. Ankiety pomijają też fakt, że czyjaś matka zmarła na serce o krok przed wymarzoną metą, dyplomu córki; w ankietach nie pisze się o przyznaniach ani o niedanych wielkich miłościach, które wprawdzie odeszły, ale długo trwały bólem.

niekorzystać obowiązków? Uczniowi należy się wiedza, opieka, wyrozumiałość, zrozumienie by go nie przeciążać, nie sfrustrować, nie skrzywić psychicznie. Nie musi zdobywać zbyt wiele wiedzy, ma tylko wiedzieć, gdzie po nią sięgać, aby zbytnie nie przecząć pamięci. A poza tym ma jeszcze inne prawa: upominać się o swą kryzydę (to oczywiście), odwoływać do nauczycieli, dyrektora — władz zwierzchnich. Ma wolne dni do prac domowych, wolny dzień w tygodniu od pytania itp.

niekorzystać obowiązków? Uczniowi należy się wiedza, opieka, wyrozumiałość, zrozumienie by go nie przeciążać, nie sfrustrować, nie skrzywić psychicznie. Nie musi zdobywać zbyt wiele wiedzy, ma tylko wiedzieć, gdzie po nią sięgać, aby zbytnie nie przecząć pamięci. A poza tym ma jeszcze inne prawa: upominać się o swą kryzydę (to oczywiście), odwoływać do nauczycieli, dyrektora — władz zwierzchnich. Ma wolne dni do prac domowych, wolny dzień w tygodniu od pytania itp.

NIE BĄDŹ EGOISTA NA SWEGO

Zostało mi coś niepodważalnie wielkiego. Praca, pasja, literatura. Camus pisał: Najważniejsze to dobrze wykonywać swój zawód. Reszta wiisi na wósku — zależy od nieznośnego gustu.

Tak jest, nie waham się wyznać: jestem zbiorem energii naiładowanym cytatałami literackimi. A to co wyżej, to jest moja prawda.

Codziennie z uporem godnym lepszej sprawy (tak sobie czasem mówię, bo nie zawadzi w życiu szczypta autoironii) staje przed młodzieżą, by przekazać nie tylko wiedzę podrecznikową, własne, wielokrotne już przemyślenia o kolejnych zjawiskach i tekstach literackich — ale i sumę osobistych doświadczeń, które usiłuję przemycić między wierszami.

Bo uważam, że szkoła sbrni mało uczy dla życia. Czy my przypadkiem nie kokietujemy zbyt młodzieży, nieustannie podkreślając jej prawa na

otwartę na potrzeby ludzkie — ręce opadają. Czasami obawiam się, aby to wszystko razem wzięte nie zabiło mojej wiary w sens działania i nie doprowadziło do nerwicy.

Ale po pierwsze — nie zniósłabym, podobnie jak Saint Exupery (przeżytytacje „Lektury ubrawiązkowe”, właśnie wyczyta w Ossolineum), utraty sensu moich czynów i puski. A po drugie po prostu wiem, że w mojej pracy nie ja jestem najważniejsza, ale podmiot moich zabiegów, odbiorca moich wysiłków — uczeń.

Mam tylko do niego małą prośbę: uczniu, nie bądź egoistą! Uszanuj nauczycielskie niestanne na-

piecie i to, że musi mieć podzielną uwagę — i to, że musi co godzinę przechodzić z tematu na temat, co godzinę wzuwać się w stan psychicznej środowiska klasy, aby w zależności od niego wybrać najwłaściwszą drogę do umysłów. Popatrz na swego nauczyciela jak na człowieka, który raz jest zdrow raz nie, raz ma dobry dzień innym razem, był, budzi się z nielatawym bagażem spraw, o których nie masz wyobrażenia, może właśnie tuż przed wejściem do twojej klasy otrzymał bardzo przykry wiadomości, Popatrz na owego człowieka siedzącego za biurkiem czy katedrą ludzkim, serdecznym spojreniem.

W IERZE — kończy swój list nauczycielka — że takie spojrzenie jest możliwe. Tylko trzeba o tym nieustannie mówić, przypominać, bronić słuszności, zdrowych postaw i prasa ma w tym kierunku wiele możliwości. Bo przecież urabia opinie społeczne i steruje nimi.

POPATRZ

NAUCZYCIELA

W

W

EKONOMISTA

PODPŁEKOWNIK ZAKŁADU

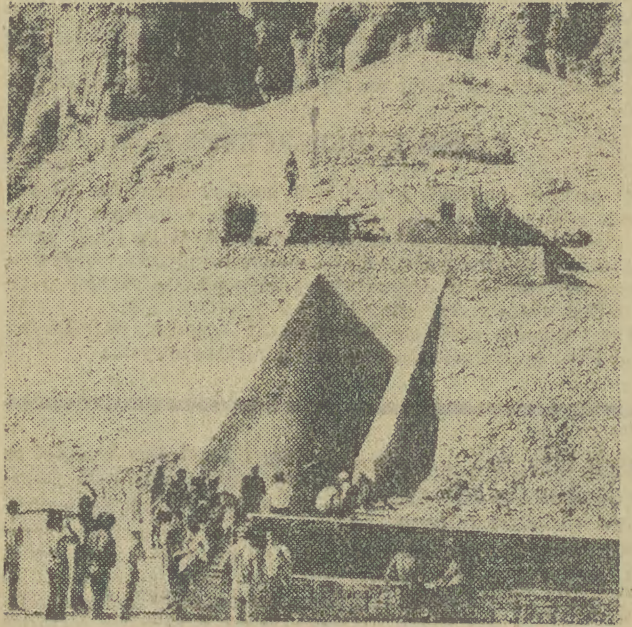
Oplerając się na — opisanych do tej pory — przypuszczeniach, dotyczących pobytu na naszej planecie Przybyszów z Kosmosu, a także na tym, że kiedyś, przed tysiącletkami, istniała na Ziemi bardzo zaawansowana już cywilizacja, można by przeprowadzić w ramach tych hipotez próbę weryfikacji dotychczasowych poglądów na naszą dawną (a nawet bardzo dawną) przeszłość. Taka hipoteza prehistoria przedstawiałaby się — w bardzo ogólnych zarysach — następująco:

OKRES CZASU (licząc w latach przed naszą erą)	PRZYPUSZCZALNE WYDARZENIA (jakie się w tym okresie rozegrały)
15.000—10.000	powstanie pierwszych na Ziemi ośrodków cywilizacji i kultury na Atlantydzie i Paacyfidzie (kontynencje Mu)
około 9.500	kontakt Przybyszów z Kosmosu z cywilizacją Atlantyd
8.000—5.500	nagle cofanie się lodowców i „wielki popiół”, w wyniku którego zatopiona została Atlantyda i Mu oraz zniszczona większość życia na Ziemi
około 8.500	emigracja ocalałych „Synów Słońca” do rejonów Środkowej Ameryki, Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu
8.000—4.000	okres upadku i zaoferania wynikiły na skutek zniszczenia wywołanych wielką katastrofą „popoju”
około 4.000	pierwsze początki nowych cywilizacji Egiptu, Sumeru, doliny Indusu i innych, opartych na przekazach zaginionych kultur Atlantyd i Paacyfidy, względnie otrzymanych od Przybyszów z Kosmosu.

ANDRZEJ DONIMIRSKI

DZIEDZICTWO „SYNÓW SŁOŃCA”

Hipotezy, teorie, przypuszczenia



Fot. Archiwum

Starożytni Egipcjanie, Sumerowie, Grecy i Rzymianie byli twórcami cywilizacji i kultury, po których wszystko odziedziczyliśmy. Komu oni z kolei, zawdzięczali swoje umiejętności? Odpowiedź może być tylko jedna —

Atlantyd

De tego wniosku doszedł Walery Brusow, rosyjski historyk starożytności i poeta (zm. 1924):

„Wiemy wszyscy, że postęp ludzkości jest wynikiem ewolucji. Jest on jednak możliwy wtedy, gdy jeden cykl względnie etap postępu wynika z poprzedniego. Tak też prawdopodobnie było z informacjami z zakresu nauki i techniki, jakie przekazali późniejszym generacjom ci, którzy przetrwali światową katastrofę. Zdaniem Brusowa to dziedzictwo Atlantyd przetrwało się w różnych cywilizacjach i kulturach okresów starożytności. Przejście z okresu barbarzyństwa, w którym starożytność się ludzkość po katastrofie, do bardzo wysokiego poziomu Egiptu i Sumeru było właśnie tego owocem. W epoce rozkwitu Atlantyd ludzkość przeszła do Egiptu i Sumeru, gdzie znajdowały się na niskim szczeblu rozwoju. Dopiero po katastrofie ci spośród Atlantyd, którzy zdążyli się uratować, zapoczątkowali postęp cywilizacji (stał mity o „bogach” — naukowcach i pracownikach, przybywających z morza).

Bardzo trudno ustalić granice pomiędzy nowymi osiągnięciami ludzkiej inteligencji, a tym, co było dziedzictwem przedhistorycznej wielkiej kultury. Wielu osiągnięć ludzkości starożytności nie sposób uważać za ich „ulataną” dorobek, ponieważ warunki gospodarcze i techniczne tamtych czasów zdają się wykluczać możliwość dokonania niektórych odkryć, np. odkryć astronomicznych, dokonywanych bez żadnych teleskopów i innych urządzeń. A tymczasem Majowie pojawili się

w południowym Meksyku znali już pismo, mieli wysoką technikę budownictwa, bardzo zaawansowane informacje astronomiczne oraz kalendarz, który był dużo bardziej precyzyjny niż ten, jakim posługiwano się gdzieśkolwiek aż do czasów najnowszych. Powstaje więc pytanie: jak doszli do tak obrazywiałej wiedzy, której my — Europejczycy — dorobiliśmy się dopiero po 2000 lat? Czyżby ułanianie kultury egipskiej pochodząca w prostej linii od cywilizacji Atlantyd? Czytamy u Herodota: „Zanim Pasmetych został królem Egipcjan, uwalniali się oni z najdawniejszych ze wszystkich ludzi na świecie”. A u drugiego księżyce swego słynnego dzieła pisał, że kapłani tebański pokazywali mu 341 ogromnych figur, z których każda przedstawiała postać wielkiego kapłana. Wiadomo bowiem, że każdy arcykapłan egipski już za życia karał stawiać swój posąg. Wynikałoby z tego, że historia Egiptu w czasach Herodota obejmowała już okres 11.340 lat... Dalej Herodot pisał, że kapłani zapewnili go, iż ich wyliczenia są bardzo ściśle, ponieważ od wielu generacji wszystkie sprawy i że każdy z tych posągów przedstawia rzeczywistego żyjącego kiedyś człowieka. Twierdził także, że — przed tymi 341 arcykapłanami byli wśród ludźi bogowie. Potem zaś zażen bog w postaci ludzkiej nie pojawił się już nigdy więcej”.

Zarówno więc tradycja jak i historyczne zapisy, z użyciem niejako powracają do stwierdzenia, że cywilizacja i kultura starożytnego Egiptu pochodzi od „bogów”.

Najstarszy kalendarz

tw. kalendarz Sothis dowodzi, że cywilizacja egipska liczy około sześć tysięcy lat. Kalendarz ptolemejski rozpoczyna swe datowanie od tzw. heliakalnego wschodu gwiazdy Syriusz na niebie w roku 4241 p. n. e. Heliakalny wschód Syriusza — pierwszy wschód po kilkumiesięcznej niewidoczności gwiazdy, wschód tuż przed wschodem Słońca, mający miejsce w Egipcie w drugiej połowie lipca — był dla Egipcjan wielkim wydarzeniem, bowiem zapowiadał wylew Nilu. Dlatego można mieć pewność, że kalendarz ten sporządzony został przez egipskich astronomów.

Starożytny kalendarz. Ilek niezwykłych podobieństw one zawierają. Czyżby miały wspólną genezę?

Egipcjanie dzielili czas na wielkie cykle słoneczne — każdy po 1460 lat. Koniec ostatniego cyklu przypadał na rok 139 naszej ery. Wychodząc z tej daty, można wyliczyć do roku 11.542 przed naszą erą osiem cykli słonecznych. Pierwszy rok, od którego liczą się rachuba czasu w starożytności, jest rokiem, w którym „rozpoczął się czas”. Oznaczony on jest — według naszego sposobu liczenia — datą 9600 roku p. n. e., a więc bardzo zbliżoną do daty 9500 p. n. e., którą egipski kapłani podali Solonowi jako datę zatopienia Atlantyd.

Asyryjski kalendarz księżycowy operował okresami po 1805 lat, z których ostatni kończył się w roku 712 p. n. e. Jeżeli — wychodząc od tej daty — obliczy się sześć cykli księżycowych wstecz, otrzyma się rok 11.542 p. n. e. Czyżby więc i kalendarz egipski i asyryjski rozpoczynały się od roku 11.542 p. n. e.?

Hindujski kalendarz liczący czas od roku 3.102 p. n. e., według cykli po 2.850 lat. Trzy takie cykle dają w sumie 8.550 lat. Jeżeli do tego doliczy się rok 3.102 p. n. e., otrzymamy datę 11.652 p. n. e.

Kalendarz Majów mówi, że starożytni mieszkańcy Ameryki Środkowej operowali cyklami po 2.760 lat. Początek jednego z takich cykli przypada na rok 3.373 p. n. e. Dodając trzy cykle po 2.760 lat (a więc 8.288 lat) do daty 3.373 p. n. e., otrzymujemy datę 11.663 p. n. e., tj. prawie identyczną z datą rachuby czasu hinduskich braminów według A. Tomasa: Les secrets de l'Atlantide. Paris 1969).

Zdumiewające

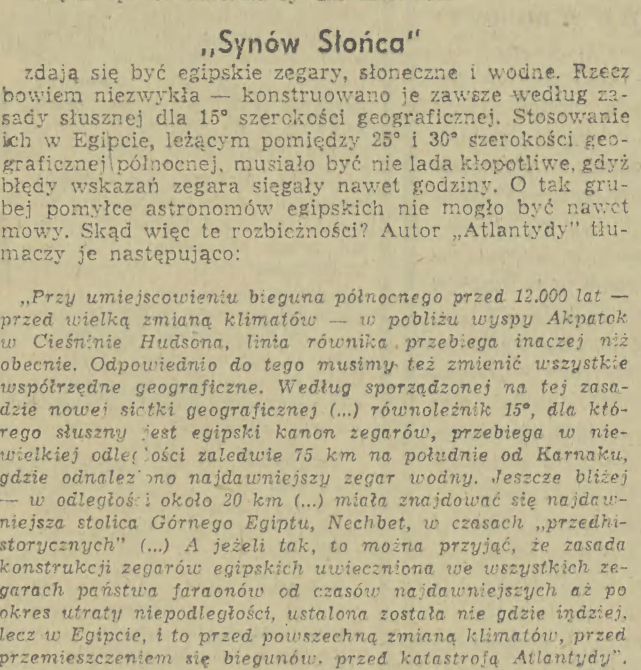
jest zwłaszcza podobieństwo kalendarzy Egipcjan i Majów. I u jednego i u drugiego dzielono rok początkowo na 360, potem na 365 dni, przy czym i nad Nilem i na Jukatanie ostatnie pięć dni uważano za „feralne”. Niezwykle precyzyjne były to kalendarze, wymagające ogromnej wiedzy astronomicznej. Ale Majowie nie pozostawili żadnych instrumentów, pozwalających badać niebo, zaś instrumenty stosowane przez Egipcjan wydają się zbyt prymitywne dla dokonywania tych skomplikowanych obliczeń. „Wszystko zdaje się wskazywać — pisze w „Atlantydzie” cytowany już L. Zajdler — że ani Egipcjanie, ani Majowie w czasach historycznych nie posiadali w zakresie astronomii dostatecznej wiedzy dla samodzielnego konstruowania rachuby czasu, nie mówiąc już o obliczeniu precyzyjnej odległości Ziemi od Słońca! Posiadali jedynie „recepty” przekazane im przez innych „bogów”, zapewne kolonistów z Atlantyd.

Innym oprócz kalendarzy dziedzictwem

„Synów Słońca”

zdają się być egipskie zegary, słoneczne i wodne. Rzecz bowiem niezwykła — konstruowano je zawsze według zasady słusznej dla 15° szerokości geograficznej. Stosowanie ich w Egipcie, leżącym pomiędzy 25° i 30° szerokości geograficznej północnej, musiało być nie lada klopotliwe, gdyż błędy wskazań zegara sięgały nawet godzin. O tak grubie pomyłki astronomów egipskich nie mogło być nawet mowy. Skąd więc te rozbieżności? Autor „Atlantyd” tłumaczy je następująco:

„Przy umiejscowieniu bieguna północnego przed 12.000 lat — przed wielką zmianą klimatu — w pobliżu wyspy Akpatok w Cieśninie Hudsona, linia równika przebiega inaczej niż obecnie. Odpowiednio do tego musimy też zmienić wszystkie współrzędne geograficzne. Według sporządzonej na tej zasadzie nowej siatki geograficznej (...) równoleżnik 15°, dla którego słuszny jest egipski kanon zegarów, przebiega w niewielkiej odległości zaledwie 75 km na południe od Karnaku, gdzie odnaleziono najdawniejszy zegar wodny. Jeszcze bliżej — w odległości około 20 km (...) miała znajdować się najdawniejsza stolica Górnego Egiptu, Nchbet, w czasach „przedhistorycznych” (...). A jeżeli tak, to można przyjąć, że zasada konstrukcji zegarów egipskich uwieczniona we wszystkich zegarach państwa faraonów od czasów najdawniejszych aż po okres utraty niepodległości, ustalone została nie gdzie indziej, lecz w Egipcie, i to przed powszechną zmianą klimatu, przed przemieszczeniem się bieguna, przed katastrofą Atlantyd”.



Fot. W. Klag

WOLUCJA KOŚCIOŁA W HISZPANII

JEST ZJAWISKIEM NAJBARDZIEJ ZDUMIEWIAJĄCYM W CAŁEJ POWOJENNEJ HISTORII KATOLICZNEJ W ŚWIATOWEGO. Ten Kościół, który w liście pasterkim z 1 lipca 1937 r. udzielił pełnego poparcia faszyzmu, a wojnę prowadzoną przez Franco przeciw Republice przedstawiał jako „krucjatę przeciwko bezbożnikom” — należy dziś do głównych sił antyfrankistowskiej opozycji.

Jeszcze w 1945 r. — gdy cała opinia światowa potępiała ostro faszyzm — w kościołach Hiszpanii odprawiano uroczyste msze załobne za dusze Hitlera — „wernego syna Kościoła i obrońcy chrześcijaństwa”, a w listach pasterskich biskupów powtarzały się zwroty określające frankizm mianem „diablonu wstąpię katolickiej”. W tym samym czasie w hiszpańskich więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywały setki tysięcy więźniów politycznych.

W roku 1947, podczas referendum w sprawie przyznania gen. Franco pełni władzy, episkopat gwolił wmiernych do głosowania „tak”, a księża grzyli odmową rozróżnienia za brak poparcia dla „Wodza Hiszpanii i Krucjaty”.

Zawarty w dniu 27 sierpnia 1953 r. między Watykanem a Madrytem konkordat był oficjalnym ogłoszeniem świętego sołuzmu tronu i ołtarza. Jego postanowienia przynajmniej Kościółowi w Hiszpanii niewiele, nieznane w innych krajach przywiłez, uznano zgodnie za dowód wdzięczności dyktatora za udzielanie mu bezwarunkowej poparcie, za zgodę na to, by religię przekształcić w dogędny dla faszyzmu instrument władzy.

Jeszcze w czasie obrad II Soboru Watykańskiego biskupi hiszpańscy stanowili trzon skrzydła konserwatywnego, przeciwstawiającego się ostro jakimkolwiek formom odnowy Kościoła.

Nie więc dziwnego, że opinia światowa z zaskoczeniem przyjmowała wiadomość, jakie poczęły napływać z Hiszpanii w latach sześćdziesiątych.

W MARCU 1966 r. prasa światowa donosiła że frankistowska policja przez trzy dni obłągała klasztor kapucynów w Bataconie, który udzielił schronienia nielegalnemu zgromadzeniu studentów i intelektualistów postępujących „walkę o wyzwolenie społeczne Hiszpanii”.

W roku 1968 korespondenci pism zagranicznych donosili z Madrytu, że po ostatnim antyfrankistowskich wystąpieniach kleru baskijskiego i katalońskiego, rząd utworzył w Zamora specjalne więzienie dla księży-przeciwników faszyzmu i kleru. W więzieniu tym, zwanym powszechnie „konkordatowym”, obowiązywał zaostrożony regulamin.

W opublikowanym 1 maja 1968 r. artykule o

OD TEGO CZASU, mimo podejmowanych przez obie strony prób uregulowania nadwzajemnych stosunków, napięcie między Kościołem a reżimem będzie nieustannie rosło. Nacisk ze strony niższego duchowieństwa, angażującego się coraz aktywniej w stronę walczących o swe prawa robotników, zwrócenia przeciwko reżimowi działającego licznych organizacji katolickich — wszystko to sprawia, że episkopat ma coraz więcej pole manewru. Szczególnie, że i w jego łonie rośnie wpływ biskupów,

WIESŁAW MERCIK

KOŚCIOŁ I CAUDILLO (I)

HISZPAŃSKI KALENDARZ

sytuacji Kościoła w Hiszpanii, londyński „Times” pisał:

„Hiszpania jest jedynym krajem w Europie, w którym spotkanie dla uczczenia pamięci Che Guevary odbywa się w klasztorach”.

W 1969 r. Paweł VI w jednym ze swych przemówień wspomina o Hiszpanii, jako o kraju, w którym dokonuje się „przebieg przeciwko prawom człowieka”. W tymże roku, wbrew protestom gen. Franco, papież mianuje msgr. Tarancón, znanego ze swego krytycznego stanowiska wobec reżimu, przewodniczącym konferencji episkopatu hiszpańskiego. Rok później odbarda go kapeluszem kardynalskim, a w 1971 — godnością arcybiskupa Madrytu. Posunięcia te wywołały irytację władz frankistowskich, gdyż w sposób niedwuznaczny świadczyły o nieufności Watykanu do prymasa Hiszpanii znanego ze swych prozradowych sympatii.

Grudzień 1970 r. Główny w całym świecie proces patriotów baskijskich, w obronie których wypowiedział się i episkopat i osobie sam papież, staje się przyczyną najostrejszego konfliktu w stosunkach między trzonem a ołtarzem.

zdecydowanych na jednoznaczne odejęcie się od frankizmu. W rezultacie — Kościół, najważniejszy obok armii filar reżimu, przekształca się w jedną z głównych sił potężniejszą z każdym rokiem ruchu opozycyjnego.

Rok 1972 przyniósł z sobą fale nowych konfliktów, odbijających się szerokim echem w całym kraju. W kwietniu tego roku w nocwicię ojców obłągów w Puzolu de Alarcon policja aresztuje dziesięciu działaczy „Comisiones obreras” — Komisji Robotniczych — nielegalnych hiszpańskich związków zawodowych, cieszących się wielkimi wpływami wśród robotników i poparciem komunistów oraz lewicy katolickiej. Wśród aresztowanych znajduje się ks. Francisco Garcia Salve, jezuita, który za swoją działalność w środowiskach robotniczych siedział dziesiąt raz w więzieniu, wielokrotnie był torturowany, „Proces dziesięciu”, jak go nazywano, stał się najgłośniejszym procesem politycznym od czasu rozprawy przeciwko bojownikom baskijskim.

Omawiając sytuację polityczną Hiszpanii, ks. Rene Laurentin tak pisał na łamach paryskiego dziennika „Le Figaro” z 25 listopada 1972 roku:

GDY porównamy...

ZAPOTRZEBOWANIE na żywność wzrasta z każdym rokiem. Nie tylko w naszym kraju. Rosną więc możliwości produkcyjne całego rolnictwa. Bardziej opłacalne ceny, korygowane zresztą w minionym pięcioleciu już 2-krotnie, pozwoliły wielu zaradnym rolnikom wykorzystać gospodarskie rezerwy. Dochody ze sprzedaży państwu plodów rolnych wyniosła jedynie w tym roku 180 miliardów zł i będą wyższe od ubiegłorocznych o 8 proc. Jeszcze większy wzrost tych dochodów zanotowano w latach poprzednich, kiedy zniesienie obowiązkowych dostaw wpłynęło bardzo korzystnie na rozwój produkcji towarowej. Umożliwiło to wprowadzenie znacznie większych niż dawniej, inwestycji w lepsze wyposażenie wiejskich domostw i gospodarstw.

Sięgniemy więc do statystyki. Wprawdzie nie zawsze jest ona najdoskonalsza, ale w tym wypadku porównania mówią same za siebie. W 1970 r. mieszkańcy wsi wydali 122,5 miliarda zł na zakup zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego — pralki, lodówek, odkurzaczy, fraterki, na radia, telewizory i magnetofony. W roku ub. wydatki z tego tytułu — przy cenach porównywalnych — sięgnęły już 200 miliardów zł. Dziś rower czy motocykl nie jest na wsi żadnym luksusem. Przybywa coraz więcej samochodów osobowych, dostawczych i ciężarówek. Powiększa się ilość traktorów. W samym tylko roku ub. wies otrzymała 40,5 tys. sztuk, podczas gdy pięć lat temu ich ilość sięgała 27

tys. Dostawy kostearek wzrosły w tym czasie 2-krotnie, młocarni o 50 proc., zaś parników elektrycznych o 80 proc. Poprawiło się zaopatrzenie w części zamienne nie tylko dzięki 2-krotnemu wzrostowi ich dostaw, ale także na skutek poprawy organizacji pracy handlu wiejskiego i „Agromy”. Kombajn zbożowy nie jest już czymś nadzwyczajnym w gospodarstwie indywidualnym. Rozpoczynają pracę kombajny ziemniaczane i buraczane. I choć dziś brakuje

jeszcze wielu maszyn i narzędzi, chłopci najlepiej mogą porównać stan obecnego parku maszynowego — nawet z niedawną przeszłością.

Wielki krok zrobiono w dziedzinie zasilania wsi energią elektryczną. Niezależnie od inwestycji państwowych, w wielu miejscowościach przeprowadzono wielkie przedsięwzięcia w zakresie budownictwa wodociągowego — czymś społecznym mieszkańcom. Tam, gdzie trudno jeszcze dziś doprowadzić gaz ziemny — instaluje się kuchenki gazowe na butle.

Nowocześnie wyposażone i urządzone mieszkania w nowych domach świadczą o tym, że wies coraz bardziej upodabnia się pod tym względem do miasta. Świadczy to także o tym, że zaopatrzenie wsi w owie urządzenia i towary jest coraz lepsze.

EDMUND PIEKARZ



Fot. CAF

OKTOR L. H. OPIE ze szpitala Groote Schuur w Kapsztadzie — przeprowadził badania, które miały na celu dokładne wyjaśnienie okoliczności i przyczyn nagłych zgonów 21 sportowców, których śmierć nastąpiła w czasie uprawiania sportu. W 18 wypadkach zejście śmiertelne spowodowane był nagłym atakiem serca. Dr Opie zwrócił uwagę na znany skądinąd paradoks, że sport, który stanowi wartościowy środek zapobiegawczy, chroniący przed zawałem — może również spowodować w niektórych przypadkach atak serca.

Człowiek współczesny jest istotą usportowioną. Sport uprawiają dla przyjemności nie tylko ludzie młodzi, lecz także osoby w starszym wieku. O ile jednak umiarkowane uprawianie sportu przynosi dobre wyniki, o tyle popadanie w przesadę może spowodować groźne skutki, z których zazwyczaj starsi i młodszy sportowcy-amatorzy, a czasem i profesjonalści nie zdają sobie sprawy.

Wysokie sporty mogą spowodować przyspieszenie rytmu serca do 200 uderzeń na minutę, natomiast przepływ krwi przez serce może wzrosnąć z 3 do 20 litrów na minutę. Przy dużym wysiłku fizycznym, w związku z koniecznością dostarczenia energii mięśniom, przez płuca przepływa około 100 litrów powietrza. Stałe, silne skurczenie mięśni może doprowadzić do wzrostu temperatury ciała — aż do 40 st. Nadmier-

(Boston) zalecają nawet codzienne biegi ludziom chorym na serce, którzy odbywają rekonwalescencje po zawałach.

NASUWA SIĘ więc pytanie, od którego momentu sport staje się niebezpieczny dla zdrowia organizmu? Dr Opie na podstawie swych badań doszedł do wniosku, że największym niebezpieczeństwem, jakie zagraża sportowcom — ofiarom sportu, była utajona miażdżyca tętnic

Wskazywano na to, że w czasie wysiłku fizycznego, albo tuż po jego zakończeniu, włoś sportowcy jest palczym i pali w czasie wypoczynku po wysiłku: palenie powoduje wzrost poziomu tłuszczów oraz adrenaliny i noradrenaliny w krwi i może spowodować zagrożenie życia. Jako przykład przytoczył on przypadek gracza w gólf, który — ukończywszy mecz — zmarł nagle, natychmiast po zaciągnięciu się papierosem.

Natomiast badania przeprowadzone w roku ubiegłym przez amerykańskiego lekarza Friedmana wykazały, że większość osób, które doznały zawału, paliła papierosy albo w czasie wysiłku fizycznego, albo tuż po jego zakończeniu.

Wnioski dr Opie nie zmieniają do tego, by zniechęcić do zdobywania fizyki sportowców w kondycji fizycznej, lecz zwracać uwagę, że dobra kondycja nie oznacza wcale bezpieczeństwa przed zawałem. Niebezpieczeństwo jest również, wykonywanie połączonej z wysiłkiem fizycznym czynności fizycznych ze strony człowieka, który nie ma żadnej zaprawy fizycznej.

ANI DR OPIE, ani inni specjaljaliści nie kwestionują korzyści, jakie niesie za sobą uprawianie sportu, pod warunkiem, że zarówno wytrenowany sportowiec, jak i amator będzie świadom swych rzeczywistych możliwości. Uwagi te należałoby zwłaszcza zwracać do „niedzielników” sportowców, którzy dokonują wyczynów pływackich, grają do upadłego w tenisa, czy biegają po lesie i którzy potem żałowują odpoczynku, paląc papierosa...

WANDA JELONKIEWICZ-DOBRZYŃSKA

SPORT to nie zawsze ZDROWIE

nie „dożyłone” tkanki wytwarzają więcej substancji, które powinny być usuwane z organizmu. Przez nerki przepływa około 1—2 litrów płynu na minutę, zaś gruczoły potowe wydzielają około 1 litra potu podczas godziny ćwiczeń. W chwili największego wysiłku — np. w momencie, gdy biegacz ciężko dysząc dobiega do mety, organizm częściowo przestaje nadążać. Nerki zaczynają pracować o połowę mniej wydajnie, niż w czasie spoczynku. Skądinąd produkty przemiany materii zaczynają się gromadzić w zbyt wielkich ilościach, zagrażając zdrowiu organizmu.

Powszechnie znane są korzyści, jakie płyną z uprawiania sportu: wysiłek fizyczny powoduje oczyszczenie organizmu, zwiększenie odporności na infekcje, polepszenie koordynacji nerwowej, wzrost pojemności płuc i poprawę metabolizmu.

Lekarze ze słynnego Massachusetts General Hospital



Fot. W. Klag

„W głębi istnieje ferment, na powierzchni zaś zdumiewające kontrasty. Przykład: Kościół finansowany przez reżim i związany z nim przez konkordat stał się (wraz z robotnikami i studentami) jedną z trzech sił kontestatorskich, najbardziej zresztą kołpiliwą. Kościół bowiem korzysta z zagwarantowanego prawem swobody i trudno wobec niego stosować represje. Duchowieństwo jest w zasadzie nietykalne, ale wielu księży znajduje się w specjalnym więzieniu w Zamora, w którym regulamin jest surowszy niż w więzieniach dla kryminalistów.

„Jest to kraj oficjalnie jak najbardziej katolicki ale równocześnie jeden z tych, których stosunki dyplomatyczne z Watykanem są najbardziej napięte”. Opinie te potwierdzają wydarzenia 1973 roku: „Księża i wierni domagają się publicznie w dwóch diecezjach dymisji swych biskupów znanych z sympatii „profrankistowskich” — pisali katolicie „Informations Catholiques Internationales”. Równocześnie — 150 księży i zakonników okupuje budynek nuncjatury papieskiej w Madrycie wyrażając w ten sposób solidarność z aresztowanymi w Zamora duchownymi, którzy na znak protestu przeciwko szykanom rozpoczęli strajk głodowy. Zdenuncjowany Franco daje do zrozumienia, że nuncjusz może zostać ujęty do „perso-nal non grata”.

KONFLIKTY między Kościołem a reżimem zaczynają narastać jak lawina. Franco, rozważający opozycyjną postawę duchowieństwa, w łonie którego szerzy się coraz silniej ruch robotniczy, nie cofa się przed najbardziej drastycznymi posunięciami. Cytowane pismo katolickie „Informations Catholiques Internationales” pisze o brutalnych akcjach policji przeprowadzanych w kościołach Barcelony. o rosnącym liczbie księży przetrzymywanych bez sądu w więzieniach. „Klasycznym” przykładem metod stosowanych przez „arcykatolicki” reżim w walce z Kościołem było skazanie grupy księży na 12 lat więzienia za zorganizowanie strajku głodowego... wewnątrz pałacu biskupiego w Bilbao („IC”) zwraca uwagę, że „nie było to akcja zakłócająca porządek publiczny”.

Tęż już każdy niemal miesiąc wzmaga napięcie w stosunkach między reżimem i Kościołem.

Rosnie liczba duchownych oraz działaczy katolickich w więzieniach, mnożą się konfikaty należące do Kościoła czasopism.

„Jest oczywiste, że hierarchia zmierza do dyktatorskiego zerwania z państwem (...), zwłaszcza wtedy kler przeciwstawia się arcybiskupowi i dyktatorstwu w formie konkordatu” — stwierdza katolickie czasopismo „Cauderos para el dialogo” w 1974 r.

„Duchowieństwo katolickie, przede wszystkim niemy kler już dawno przestał być oparciem dla reżimu, lecz zaliczając się do jego najbardziej szczerłych wrogów” — pisze zachodniemiecki „Der Spiegel” w numerze 8 z 6 października 1975 r.

„Kryzys w Hiszpanii ujawnił ewolucję Kościoła od zajmowanej dotychczas pozycji jedynego z filarów reżimu do pozycji bardziej niezależnego krytyka, który nie chce być identyfikowany z reżimem” — przyznaje amerykański dziennik „International Herald Tribune” z 20. X. br. (atakując równocześnie papieża za obronę pięciu rozstrzelanych patriotów).

Wśród licznych opinii na temat roli hiszpańskiego Kościoła, warto jeszcze odnotować zdanie J. Rulz Gimenez, a ministra oświaty w rządzie frankistowskim i b. ambasadora w Watykanie. W wypowiedzi dla rozgłośni BBC oświadczył on, że od lat pięćdziesiątych, „Kościół przeszedł kopernikańską rewolucję, dokonał zwrotu o 180 stopni, przynajmniej w swym stanowisku wobec przemian społecznych, ekonomicznych i politycznych”.

GDZIE SZUKACZ przyczyn owego zwrotu? Co zdecydowało o tym, że dziś Kościół, obok Komunistycznej Partii Hiszpanii, należy do głównych filarów antyfrankistowskiej opozycji? Czym wyjaśnić fakt, że w licznych procesach politycznych sędzią obok siebie na ławie oskarżonych komunikacji, działacze Akcji Katolickiej i księża? — Na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć w kolejnej publikacji.

1) Listu tego nie podpisał: baskijski biskup M. M. Urrestarazu i arcybiskup Barcelony kardynał Vidal y Barraquera.

2) „Dwa miliony zwolenników Republiki, którym nie udało się uciec, zniknęło w obozach koncentracyjnych” — pisał „Der Spiegel” z 5. X. 1975.

3) „Krucjata” kosztowała Hiszpanię milion zabitych w czasie wojny domowej.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

ZSRR

Dobra znajoma

Istną furorę wśród radzieckich czytelników zrobiły pamiętniki Marszałka Związku Radzieckiego G. K. Żukowa, które ukazały się w drugim, poszerzonym i uzupełnionym wydaniu APN.

One uzupełnienia i nowe rozdziały powstały w odpowiedzi na dziesiątki listów, jakie napłynęły do autora i wydawnictwa, kiedy wspomnienia opublikowano po raz pierwszy. Marszałek zareplikował także zachodnim sowiologom, którzy fałszując historię próbują pomniejszać dominującą rolę ZSRR w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec. Drugie wydanie swoich pamiętników G. Żukow podpisał do druku krótko przed śmiercią. Wydrukowano je w 2 tomach, w nakładzie 300 tys. egzemplarzy, a mimo to są nie do zdobycia w księgarniach. Rocznie nakładem tej Agencji wychodzi z druku 4 miliony egzemplarzy. Wśród nich znajdują się m. in. dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, wydawnictwa ilustrowane ZSRR.

Wydawanie książek i broszur stanowi zaletę fragment działalności APN, która utworzona została dla potrzeb propagandy za granicą, a która to Agencja upowszechnia wiedzę o życiu i problemach Kraju Rad, podejmuje polemikę z przeciwnikami ideologicznymi, z tymi, którzy próbują fałszować prawdę o ZSRR.

Agencja dysponuje własną służbą telegraficzną, przygotowuje do publikacji materiały w imponującej ilości 180 godzin emisji rocznie, co równa się... produkcji Moskiewu. Materiały te mają formę krótkich, aktualnych komentarzy politycznych oferowanych odbiorcom zagranicznym. Powstają też filmy w kooperacji z partnerami spoza Związku Radzieckiego. W roku 1974 skierowano za granicę 1400 filmów, które wyświetlane były w 70 krajach.

Zrozumiałe, że podstawową dziedziną działalności — uszkie APN jest agencja prasowa (pełna nazwa: Agencja Prasowa Nowosti) — stanowi przygotowywanie materiałów dla prasy zagranicznej oraz czasopism przeznaczonych dla czytelnika spoza kraju. Tych ostatnich ukazuje się 67 tytułów w 49 językach i nakładzie 3 mln egzemplarzy. Wśród nich jest m. in. „Kraj Rad”, w języku polskim, wydawany w ilości 150 tys. sztuk. Samych biuletynów informacyjnych dla zagranicy „wychodzi” blisko dwie setki. Tu ciekawostka: prasa francuska wykorzystuje rocznie ok. 45 tys. materiałów przygotowanych przez APN, w Indiach liczba publikacji sięga 50 tys.!

Jedną z form współpracy z prasą zagraniczną jest zapraszanie dziennikarzy do Związku Radzieckiego. I tak po katastrofie samolotu radzieckiego we Francji (podczas Salonu Lotniczego) ukazały się w niektórych czasopiśmie krajów kapitalistycznych publikacje tendencyjne, omawiające problemy przemysłu lotniczego ZSRR. Zaproszeni do Związku Radzieckiego publicyści mieli możliwość spotkania się z fachowcami, poznania zakładów lotniczych, a efektem tej wizyty były liczne artykuły ukazujące temat w sposób obiektywny.

APN to ogromny sztab ludzi. Agencja zatrudnia 5,5 tys. pracowników, w tym 60 proc. dziennikarzy. Blisko 2 tysiące spośród nich przebywa za granicą, gdzie Agencja posiada 87 swoich placówek o różnej obsadzie kadrowej, nie licząc rozstawionych po całym świecie korespondentów. Centrala w Moskwie, która mieści się niejako w zapleczu pięknego kinoteksturu „Rossija”, stojącego przy placu Puszkina, liczy ponad 3 tys. ludzi. Charakterystyczne, że z tej liczby 2100 osób zna przynajmniej jeden język obcy. Systematycznie organizuje się kursy językowe. Po 900 godzinach lekcyjnych (kurs na poziomie szkoły wyższej) następuje egzamin, którego zdanie przysparza zainteresowanemu znaczny dodatek do pensji. Obowiązują okresowe sprawdziany znajomości języków obcych: kto słabo zdał egzamin, przechodzi taki sprawdzian co roku.

Oddzielny temat stanowią usługi APN dla prasy radzieckiej. A w niezbyt odległej przyszłości na jedno z czołowych miejsc w działalności APN wysunie się służba telewizyjna. Według informacji z pierwszego źródła do roku 1980 objętość programu przygotowywanego dla telewizji zostanie powiększona 2,5-krotnie. Właśnie dla służby telewizyjnej buduje się specjalną bazę, uwzględniając taśmę kolorową, operatywne kopiowanie i opracowywanie materiałów.

AP Nowosti — ten skrót dobrze znają także Czytelnicy „Gazety Południowej”, jako że często zamieszcza artykuły i korespondencje dziennikarzy tej Agencji. I stał tytuł — dobrze znajoma.

W NUMERZE „GAZETY” z 6 i 7 WRZEŚNIA PISALIŚMY O JEDNEJ Z TAJEMNIC ALIANKIENIECKIEJ MASZYNY KODUJACEJ, NAZYWANEJ „ENIGMA” ZAGADKA. ZNACZNY UDZIAŁ W TYCH PRACACH — KTO RYCH ROLĘ W DZIAŁANIACH II WOJNY ŚWIATOWEJ TRUDNO PRZECENIĆ — MIELI POLACY, MATEMATYCY Z UNIwersytetu POZNAŃSKIEGO.

Jakiś czas po naszym artykule otrzymaliśmy list od inżyniera F. SUMERY z Tarnowa, który przesyłał nam kserokopie artykułu opublikowanego w „The Weekend Scotsman” z 26 lipca. Szkocki dziennikarz, Neal Ascherson w materiale pt. „KOMBINACJE ENIGMY”, w którym powołuje się na polskie źródła, m. in. artykuł płk Kozaczka w magazynie „POLAND”, opisuje szerzej od nas losy polskich matematyków.

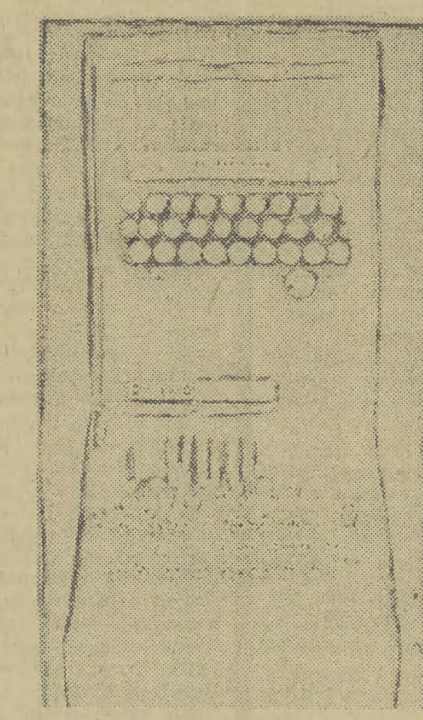
TOŻ PO UCIECZCE z Polski wraz ze sztabem BS-4 polskiego wywiadu, Marian Rejewski, Henryk Zygalski i Jerzy Różycki, twórcy

O „ENIGMIE” RAZ JESZCZE...

teorii cykli, która pozwoliła na rozszyfrowanie „Enigmy” i współtwórcy kilku maszyn deszyfrujących znaleźli się we Francji. Tu, niedaleko Paryża, w Gretz-Armainvillers podjęli pracę w nowym, alianckim centrum przechwytyjącym. Dowodzenie objeli tu Francuzi, natomiast brytyjski oficer łącznikowy, major „Pinky” MacFarlane zajmował się „tłumaczeniem” niemieckich depech dla własnej kwatery w Bletchley. W tym okresie dowódcy aliancy otrzymywali w polu tzw. „złote kartki” (feuilles jaunes) — regularny wyciąg z depech przechwyconych przez Gretz-Armainvillers.

Gdy i Francja upadła, Polacy z Gretz-Armainvillers przedostali się do Algierii, gdzie spotkali pułkownika Bertranda, oficera francuskiego wywiadu, który w lipcu 1939 r. był w Warszawie na spotkaniu przedstawicieli Anglii i Francji ze sztabem BS-4 w sprawie „Enigmy”. Bertrand znalazł polskich matematyków i niezwłocznie podjął decyzję. Kupił mały zameczek „Les Fouzes” w Uzes, które znajdowało się teraz w strefie administrowanej przez rząd Vichy i nie okupowanej przez Niemców. Zaopatrzeni w fałszywe dokumenty wrócili Rejewski, Zygalski, Różycki wraz z kolegami do Francji.

ZAMECZEK stał się „PC Cadix” — podziemnym centrum przechwytywania i odczytywania depech. Ochronę stanowili wysłani do Francji oficerowie kontrwywiadu działający teraz we francuskim Ruchu Oporu. Trochę sprzętu — precyzyjnej aparatury dekodującej — udało się przewieźć z Paryża. Polacy zrewanżowali się swym protektorem (który działał w Marsylii pod niewinnym szyldem wiejskiej



stópedowany, w każdym razie ślad po nim zaginął. Tak zaginął jeden z Poznańskiej Trójki.

W listopadzie tego samego roku nie okupowaną strefę Vichy spotkał niu-niukony koniec. Niemcy ze stacji radiolokacyjnych SS wpadli na trop „PC Cadix”. Grupa deszyfrantów, ostrzeżona przez Ruch Oporu z północy opuściła Les Fouzes, ukryła przy tym w murach zameczku aparaturę nadawczą i deszyfrującą. Polacy przechodzili od tąd z jednej kryjówki Ruchu Oporu do drugiej, czekając na możliwość ucieczki do Wielkiej Brytanii. Czterej z nich zostali pochwycony przez Niemców podczas próby przejścia przez Pireneje. Rejewski i Zygalski mieli więcej szczęścia. Przekroczyli góry, spędzili kilka miesięcy w hiszpańskich więzieniach, ale w końcu przez Portugalię dotarli do Wielkiej Brytanii.

Tu wzięli udział w rozległej akcji prowadzonej przez centralne, alianckie biuro dekryptażu. Ten okres ich działalności nadal jednak pozostaje w mroku. Marian Rejewski po wojnie powrócił do kraju, natomiast Henryk Zygalski pozostał w Anglii. Stary i schorowany, leży obecnie w jednym z londyńskich szpitali.

„Bomba kryptoanalityczna”, jak nazywano polskie urządzenie do dekryptażu spełniło swoje zadanie i została zastąpiona przez inne, bardziej „myślące” maszyny: „Colossus”, „Typex”. Te amerykańskie urządzenia zostały jednak w znacznej mierze oparte na pionierskiej pracy Polaków, niemieckich specjalistów z dawnego warszawskiego BS-4.

NEAL ASCHERSON kończy swój artykuł: — Myślmy o Polakach zbyt powierzone, jako o narodzie, który walczył z Hitlerem z bohaterką niekompetencją, z kawalerią przeciw czołgom i który przegrał. Historia ENIGMY mówi o innej, równie rzeczywistej Polsce; kraju z pierwszorzędą tradycją naukowych osiągnięć, szczególnie w fizyce i matematyce, który pokonał Niemców na ich własnym polu: precyzją i wytrwałością, bezbłądnością rozwiązań technicznych.



Zdjęcia: „The Weekend Scotsman”



Fot. CAF

TOMASZ WALAT SZWEDZKI ŁĄCZNIK

Policja sztokholmska miała w tym roku dobre lato. Do dziś na wielu białych zazwyczaj twarzach — jak u wszystkich Skandynawów — widnieją resztki opalenizny. Kilku dziesięciu policjantów spędzało tegoroczne upalne w Szwecji lato w najlegalszym kurorcie kraju, na wyspie Sandham, położonej w sztokholmskim archipelagu.

Policyjne wakacje na wyspie Sandham miały swój epilog w połowie października br. Dzierżawca restauracji „Królewskiego Szwedzkiego Towarzystwa Żeglarskiego” właściciel kilku hoteli na Sandham został nagle aresztowany w chwili gdy po skończonym sezonie zwiłzał interes przenosząc go do Sztokholmu. W jego prywatnym sejfie znaleziono kilka kilogramów poszukiwanego nar-

kotyku amfetaminy, wartości paru milionów koron. Były to już właściwie niedzne resztki tego, co w ciągu lata przeszło przez kuchnię „Królewskiej restauracji”, w której serwowane za dnia befsztyki były jedynie stronną działalnością uboczną wobec milionowych obrotów, jakich dokonywano w niej nocami. Narkotyki trafiły do restauracji wprost z morza, wyrzucone z okrętów przez tajemniczych kurierów. Należący do szajki ankiwki wyławiali je następnie z dna i w żegarskich łodziach, jakich wiele kreśli się latem w sztokholmskim archipelagu, transportowali do Sandhamu. W kuchni restauracyjnej z każdego kilograma amfetaminy robiono kilka tysięcy ampułek.

Codziennie milion

Tą samą wodną drogą w ampułki z narkotykami zaopatrywani byli następnie sztokholmscy detaliści: właściciele klubów pornograficznych, spelunek gry i handlarze grasujący na stacjach metra. Obliczono, że w Sztokholmie mieszka ponad 5000 narkomanów (w całej Szwecji — dwukrotnie więcej). Każdy z nich „potrzebuje” codziennie 6 ampułek, a każda z nich kosztuje 60 koron, czyli ok. 15 dolarów. Do kieszeni handlarzy trafia codziennie w samym Sztokholmie ponad milion koron!

Podwójne życie Fleminga Bromena

Ale handlarze muszą oczywiście ponieść koszty. Szajka z Sandham dysponowała heli-

kopterami i szybszymi łodziami, niż policja. Aż półtora roku trwały więc obserwacje, aby można było wreszcie przedstawić niezbitę dowody, 37-letni Fleming Bromen, właściciel hotelu, w którym mieściła się hurtownia narkotyków, prowadził podwójne życie. W deklaracjach podatkowych wykazywał tak niskie dochody, że jego rodzina miała uprawnienia do korzystania z pomocy socjalnej. W towarzystwie znany był on natomiast jako bywałec eleganckich knajp i hoteli w całej Europie, w których pojawiał się z 19-letnią kochanką.

„Mister X”

Jeszcze jedna sieć została zerwana. Leez policja szwedzka nie wykazuje nadmiernej radości. Zdają sobie bowiem sprawę, że wkrótce ktoś inny spróbuje robić pieniądze na ludzkich nogać. Dopóki stnieje popyt — mówi inspektor Karl Eric Augustsson — szef sztokholmskiej brygady walki z narkotykami — dopóty istnieć będą handlarze.

Czy pamiętacie głośny film „Francuski łącznik”? Policja nowojorska zlikwidowała szajkę, ale z obawy wymknął się jej główny organizator. Historia jego unieszkodliwienia jest treścią drugiej części filmu. Również w Sztokholmie w czasie obławy wymknął się w ostatniej chwili tajemniczy „mister X”, którego policja podejrzewa, że jest szefem podziemnego świata w Szwecji.

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO «PEWEX»

oferuje P.T. Klientom:

- blachy ocynkowane
- blachy z metali nieżelaznych: miedziane, aluminiowe i cynkowe
- i inne wyroby hutnicze

Szczegółowych informacji udzielają i zamówienia przyjmują: placówki handlowe „PEWEX”:

- w KRAKOWIE, ul. 18 STYCZNIA 51
- w TARNOWIE, pl. KAZIMIERZA 2
- oraz EKSPozyTURy BANKU PKO SA w NO- WYM TARGU, al. TYSIĄCLECIA 44.

KRAKÓW, ul. KOŚCIUSZKI 43 — zawiadamia przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, że do końca br. mogą nabyć bez talonów PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNIKI BIUROWEJ „PREDOM — ORG”

ELEKTRONICZNE AUTOMATY KSIĘGUJĄCO-FAKTURUJĄCE typu «FELIX»:

- symbol FC-15 z TZ-10
- symbol FC-30 z TZ-10 i perf. P-15

Zakład montuje, uruchamia i zaprogramowuje te maszyny.

Blisze informacje można uzyskać w Ośrodku „Predom — Org” przy ul. Powstańców Warszawy 12 — osobiście, telefonicznie pod nr 122-33 lub telexem nr 0325322.

Zamówienia uprasza się kierować pod adresem: Oddziału „Predom — Org” w Olkuszu, ul. Przemysłowa 4/6, telefon 306-90, telex 0322280,

ZLECENIA na WYKONANIE ODLEWÓW

ze stopów aluminiowych w formach piaskowych lub kokilach

przyjmą jeszcze w IV kwartale br.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY USŁUG MOTORYZACYJNYCH KRAKÓW, ul. CZARNOWIEJSKA 72

Blisze informacje:

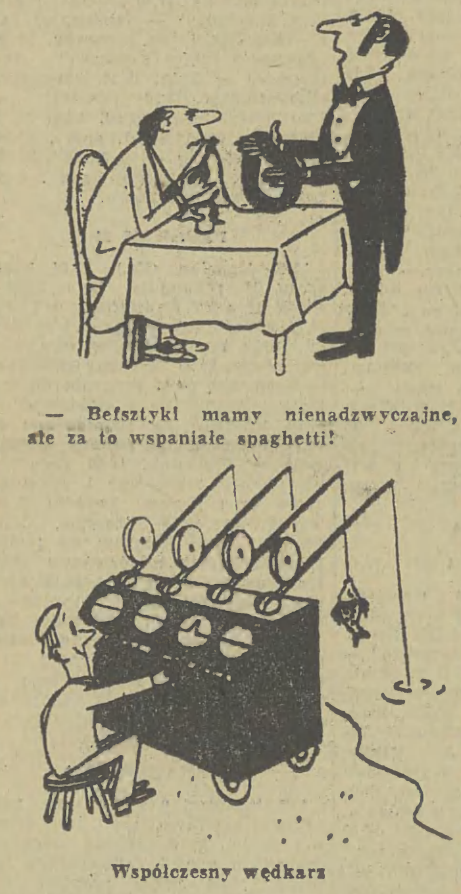
telefon 391-77 lub 629-69



Komfort przy jedzeniu przede wszystkim, teraz możemy iść dalej!



Pomysły...



BOGDAN BRZEZIŃSKI

Mgła

I znowu mgła, wilgotna mgła okryła ulicę zalomą i tak wciąż uporczywie trwa, zniknęły drzewa, domy, nie widać na chodnikach dziur, nie widać spadających tynków, gładki się zdaje stary mur, ładne wystawy na rynku... Skarżę się na tę mgłę, że rwa lub inny ischtas z niej, że jest niezdrawa taka mgła, że bez niej oddychać lżej. Ale ja lubię krakowską mgłę, bo ona jak kurtyna niejedno to, co w nas zle, zasłania i przykrywa. Czystsze wydaje miasto się, ten skwer nie tak zdeptyany, bo zacierają się we mgle usterki, braki, plamy. Więc choć na pewno nie jest zdrowa nasza krakowska mgła, lecz jest korzystna dla

Krakowa: zasłania, co się da!

JAKO CZŁOWIEK wrażliwy na agitację kulturalną, włączam się żywo w program ochrony piękna naszego języka. Uważam, że powinniśmy wypracować spójny i spójny z długą tradycją w młodości, kiedy to jako chłopię uczęszczałem do szkoły, gdzie uczyło mnie w pocie czoła poprawnego władania mową i piórem.

Bywa, wstępuję w celach dydaktycznych do sklepu. Wskazuje palcem pomarańczę, widząc, że ekspedientka zapyta mnie:

— Dać panu pomarańczę?

— Pomarańczę, nie: pomarańczę

ROMUALD LENECH

PIĘKNO naszej MOWY

— poprawiam. — Rodzaj żeński, kochanie — szeptem ucho do ucha sprzedawczyni, która rumieni się, zachwycona podkreśleniem jej żeńskości, a nie pojmując dokładnie, o co chodzi.

— Za czym pan jeszcze czeka w kolejce? — pyta przewracając słodko oczami.

— Na co czekam — uśmiecham się anielsko — nie: za czym.

A dziewczyna wpada już w trans, bo mrugając porozumiewawczo proponuje:

— Niech pan zaczeka do zamknięcia sklepu, a tymczasem dam panu orenadę. A kielbasa ma być na ile?

— Orenadę, nie: orenadę — wtrącam — i po ile kielbasa, nie: na ile.

Słiznotka marszczy się z niesmakiem i uśmiecha ledwie poczęty flirt.

— Nie bądź pan taki mądry! Domyśliłałem się już, o co chodzi!

— Domyśliłem się — szeptem nie zrażony — nie: domyśliłem się.

Pusta butelka po soku, wyrzucona damską rączką zza lady, wędruje tuż nad moją głowę, rozbijając szybę w narożniku wystawy. Na brzek luszczącego szkła, wypada zza kolumny kierownik sklepu:

— To pan gwizdał i stuknął butelką w witrynę! Zaraz zrobię kontrolę w kasie, pewnie zgrzadzilesz, łobuzie, coś z szuflady i dla niepoznaki luszczysz!

— Gwizdałem i stuknąłem, nie: gwizdałem i stuknąłem — tłumaczę spokojnie.

— Ponadto przeprowadzę kontrolę, a nie: kontrolę.

Najopaczniej interpretuję moje intencje, uderza w normalny ton łagodnej perswazyi „frontem do klienta”.

— Ty, ty powiadasz, że będziesz mi robił kontrolę w mojej kasie sklepowej?! Posłuchaj, jak ci w głowie zrobię renament, to cie nagraję do magnetu i zaraz pojedziesz na chorego!

Ta przekonywająca uwaga odrzeźwia mnie. Perspektywa, że zmuszony bym miał „za karę” do zaatakowania niewinnego i zapewne słabego chorego (góż bowiem innego może znać określenie „pójść na chorego”), odbiera mi siłę argumentacji. Uciekam więc ze sklepu — co na ogół pokrywa się (i bez słów) z intencjami większości sprzedawców. Ostatkiem sił bierę z ulicy takse i zachęcaniem do domu.

Ciężkie jest życie dydaktyka językowego.

WITOLD ZECHENTER

Siano

Raz niedobra gospodyni Na ulicy osła biła I tym biciem zła kobieta Bardzo osła ostabiła! Przeszedł kowal z kowalową, Chłop, a także chłopka zoną. Oburzona chłopka zoną Krzyczy jakby oparzona: Czemu pani osła biła? Bo uparte jest ośliśko, Ciągnąć nie chce! Bo jest ślisko, Proszę spojrzeć tu: O, ślisko!

Gdy się pani nie poprawi, To mnie pani popamięta! — Wtrącił chłop, co szał cukierek, Bo rzuciła chłopka miętą. Zrozumiała gospodyni, Ze nieładnie z osłem czyni, Popłaskata czule osła I pęk siana mu przyniosła. Siano — pasza znakomitą, Ruszył osioł wnet z kopyta, Gospodyni wszystkich żegna, Bo szczęśliwa bardzo, że gna! Pa! —

Rzekł chłop jej, No, a po „pa” — Zegnaj! — Rzekła żona chłopka, Gospodyni ręką kiwa I na wózku swym wyrzyna. Po tem o niej Więść krążyła, Ze się sianem Wykręciła!



...usprawnienia

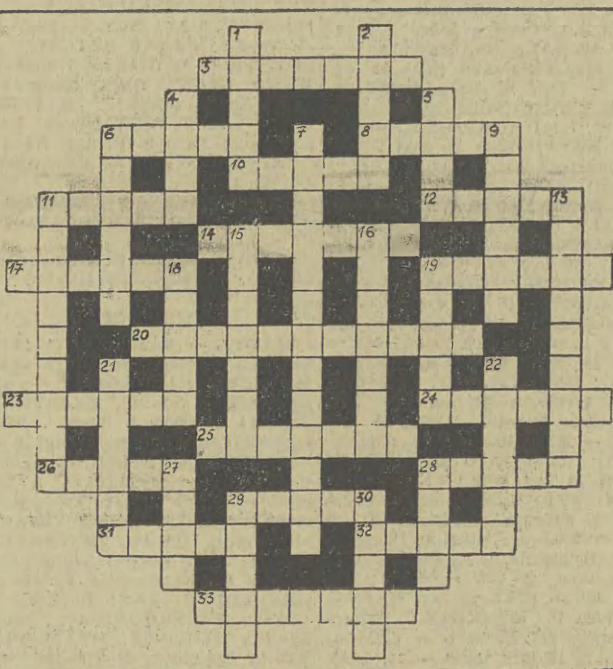


— Spiesz się na randkę...



Rysunki: „KRAJ RAD”, „DIKOBRAZ”, „KROKODIL”, „EULENSPIEGEL”

KRZYŻÓWKA



OBUWIE Z POLCORFAMU — ZAWSZE JAK NOWE!

ników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW (po 100 zł każdy) ufundowanych przez PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU O-DZIEŻĄ — OTEX oraz 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

POZIOMO: 7. Konopka, 8. krupnik, 9. kurtyna, 10. Berling, 11. cholewa, 13. pustaki, 14. alasz, 17. etola, 21. purpura, 22. mlewnik, 23. bandyta, 24. amoniak, 25. kominek, 26. pieczeń.

PIONOWO: 1. posucha, 2. fortele, 3. Okinawa, 4. arkebuz, 5. epolety, 6. silniki, 12. Aluta, 13. psalm, 15. kurator, 16. spodnie, 17. Erytrea, 18. alembik, 19. Swinica, 20. minaret.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 43, z dnia 24/25 X 1975 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: A. Zonn, W. Sitarz, J. Sosenko, T. Kawczyńska, M. Witkowska — Kraków. KSIĄŻKI: H. Bukala, A. Staszko, E. Stygares, K. Pelczar, P. Zwoliński, S. Moskała, J. Kawczyński, D. Czerw — Kraków, S. Sawicka — Zakopane, M. Rojek — Myślenice.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ

POZIOMO: 3. karciana układanka, 6. taniec towarzyski, 8. przywódca wojny chłopskiej w Rosji, 10. bardzo silny wir powietrzny, 11. uroczyste powitanie, też salwa armatnia, 12. pantofle dla biegaczy, 14. puchowy materac, 17. szuflada zecerska, 19. karta małej wartości, 20. miody zbuntowany, 23. mały dworzec, 24. gatunek popularnej paproci, 25. lśniący polewa, 26. obraz zwykle religijny malowany na drzewie, 28. gospodarz — góral, 29. zarozumiałość, próżność, 31. główna tetnica, 32. oprawa obrazka, 33. generał hiszpański, obrońca Saragossy przed Napoleonem.

PIONOWO: 1. atak powietrzny, 2. Indyjskie bóstwo nieba i burzy, 4. kość, 5. wstrząs, 6. miasto w pld. Francji, przemysł lotniczy, 7. nazwa żołnierzy polskiej brygady walczącej w wojnie domowej w Hiszpanii, 9. zwycięzca spod Abukiru, 11. typowo włoska potrawa, 13. stopniowe nasilenie środków przymusu, 15. związek organiczny o nieprzyjemnym zapachu, stosowany do wyrobu maści, 16. przedsiębiorca morski, 18. ryba morska z rodziny śledziowatych, 19. po deszczu, 21. zapał, gorliwość, 22. szrama, 27. stolica Ghany, 28. produkt otrzymywany z kauczuku, 29. białen, arlekin, 30. żargon.

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 15. XI. 75 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 45”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 5 BONÓW (po 100 zł każdy) ufundowanych przez PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU O-DZIEŻĄ — OTEX oraz 10 KSIĄŻEK.

Żarty

DO SKLEPU z obuwem przychodzi mężczyzna i prosi o pastę do butów. — Do jakich? — pyta sprzedawca. — 42 numer... — SPOTYKAJĄ SIĘ dwa zające — jeden z nich ma obandażowaną nogę. — Coś to, myślisz? — Tak. — Postrzelisz? — Nie, nadeprnął!

— W NASZYM domu zegnaliśmy się przed każdym posiłkiem — wspomina starsza niewiasta. — My nie mieliśmy potrzeby, nasza matka była świetną kucharką! — MAMUSIU, już niedługo wyjdę za mąż. — Oświadczył ci się? — Nie, ale powiedział: dziewczyno, twoje oczy pozabawiły mnie rozumem... — NIE MACIE żadnej atrakcji dla zagranicznych gości w waszej gminie?

— Mielimy, ale tydzień temu wyszła za mąż! — OJCIEC Grzesia jest bardzo dumny ze swojego syna. Pewnego razu spotyka nauczyciela i zaczyna wychwalać syna: — Proszę pana, nasz Grześ ma zawsze pełną głowę nowych pomysłów. — Wiem — przerywa mu nauczyciel — szczególnie jeśli chodzi o ortografię. — W CZORAJ założyliśmy w gospodzie klub abstynentów. — To musieliście być dobrze pijani!

Prawdomówny

Pewien kominiarz spod Leodium (Belgia) opublikował w lokalnej prasie ogłoszenie, że czyści kominę bez hałasu i bez pozostawiania śladów sadzy. Zainkasował honoraria od wielu zadowolonych klientów, ponieważ obietnicy dotrzymał. Potem okazało się, że bezszmerowe czyszczenie (i bez sadzy) pochodziło stąd, iż „fachowiec” w ogóle nie czyścił kominą...

SPIECIA

Czas to pieniąż!

Dwaj gangsterzy w Turynie dokonali „skoku” na jeden z urzędów pocztowych. Musieli jednak wycofać się bez łupu, ponieważ... spieszyli się ich zegarki. Porównanie dokładnego czasu z zawieszonym na poście chronometrem przekonało ich, że na transport gotówki musieliby czekać 15 minut, ryzykując, że ktoś zdąży zawiadomić policję.

PRZYJAŹŃ ZWYCIEŻYVA

„PRZYJAŹŃ ZWYCIEŻYVA” taki tytuł nosi publikacja, wydana nakładem berlińskiego wydawnictwa Transpress, której autorami są: P. Fischer, H. Hamann i H. Neck. Część pierwsza ukazuje historię i rozwój Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, omawia światowe festiwale młodzieży i studentów. Uzupełnia ją pełny zestaw wszystkich znaczków, całostek i stempli pocztowych, dotyczących tego tematu. W drugiej części zawarto omówienie materiałów filatelistycznych, poświęconych postę-

powym organizacjom młodzieżowym. SKRZYŃKA POCZTOWA posiada takie swoje historie. Początkowo cała korespondencja trzeba było przekazywać bezpośrednio do otkienek w urzędach pocztowych. Pierwsze skrzynki pocztowe — pisze czechosłowacki dwutygodnik „Filatelie” — pojawiły się w Paryżu w XVII wieku. W 1696 roku w różnych ważnych miejscach rozmieszczono ich sześć. W XIX wieku liczba skrzynek zaczęła rosnąć. W 1832 r. miał ich Paryż 211, w 1862 — 395, w 1876 — 710, w

Znaczki

1904 — 1363. Przez długi czas skrzynki znajdowały się wyłącznie na budynkach urzędów pocztowych. Długo utrzymywały się skrzynki drewniane. W 1869 roku wprowadzono nowy model z blaszanymi drzwiczkami i oznaczeniem godziny wybierania listów. Wkrótce potem w użyciu znalazły się skrzynki, wykonane całkowicie z blachy. (zg)



Dwa tygodnie temu rozmawialiśmy ze STEFANEM WAWRZYŃCZAKIEM, dyrektorem Instytutu Zootechniki w Krakowie. Nagrodę-niespodziankę, którą wylosowała Zofia Markowiak z Krakowa, prześlemy jak zwykle pocztą.

był więc zarazem i „kibicem”, choć do walki bokserów nie doszło. Oryginalna koncepcja spektaklu... — Zamierzałem wystawić te sztukę jeszcze w Krakowie. Natrafiałem jednak na pewne trudności, m. in. amerykańska wytwórnia filmowa zakupiła ten utwór i fakt ów opóźnił polską inscenizację dramatu. A sam pomysł takiego wystawienia? Czasem trzeba na to czekać latami, a czasem to po prostu „blysk”, jedna chwila. Premiera odbyła się w ub. roku. Na Kaliskich Spotkaniach Teatralnych zdobyliśmy za ten spektakl nagrodę. — Nie każdego reżysera interesują sztuki, oparte na autentycznych wydarzeniach i mające szeroki odźwięk społeczny... — Czuję się dziennikarzem i nie mogę żyć bez ludzi i ich spraw — muszę mieć przed sobą panoramę społeczeństwa. Byłem przecież reporterem „Życia Literackiego”, teraz piszę do „Szpilki”.

— Co w takim razie z klasyką? — Lubię klasykę ogólnie, ale „robić” — nie. — A plany repertuarowe na czas najbliższy? — „Egzarz” Carlo Goldoniego — w stylu commedii dell'arte, w reżyserii Giovanniego Pampiglione. Poza tym „Spowiedź Stawrożina” Dostojewskiego i „Panna Julia” Strindberga. — Czego może w Was oczekiwać młody widz? — Chciałbym, żeby młodzież przechodziła do naszego teatru na wszystko. Natomiast dla dzieci przygotowujemy spektakl w oparciu o bajki Andersena, coś w rodzaju quizu, ogólnej zabawy z przebieganiem widzów-maluchów i uczeniem ich piosenek. — Czy da się oddzielić funkcję dyrektora i kierownika artystycznego? — W Warszawie na pewno tak. W naszym przypadku o wiele trudniej. — A jaki jest, Pana zdaniem, polski teatr? — Dobry. Wiele w nim interesujących myśli, co oczywiście nie dotyczy każdej sceny. No i bardzo ambitny repertuarowo. Ale ja osobiście bardzo pragnę mieć — to moje największe marzenie — wielki namiot, w którym moglibyśmy wystawić dzieła Słowackiego... Rozmawiała: IZABELLA BODNAR Z kim rozmawiała „Gazeta”?

NADGORLIWIEC

Miesięcznik „Odra” zamieścił felieton Jerzego Szperkwicza, w którym czytamy: „...zwycięzca Kusego w 1924 roku w Los Angeles musiał na przetrenowanych Anglosasach zrobić podobne wrażenie, jak to, które na nas wywarł swym zwycięstwem Ipecho Keino. Byliśmy świeżo po odzyskaniu niepodległości, nieznaną i dla nich trochę dziwną.”

Lekkoatleta Janusz Kusociński urodził się w roku 1907 więc w 1924 miał lat siedemnaście. Natomiast mając lat dwadzieścia pięć zdobył medal olimpijski (10.000 m) w Los Angeles, ale był to rok 1932. Trudno rozstrzygnąć, czy czternaście lat po odzyskaniu niepodległości byliśmy aż tacy dżicy, zwłaszcza że w kraju cywilizowanym i trochę znany już był Tadeusz Kościuszko czy Kazimierz Pułaski.

Z ŻYCIA WYŻSZYCH SFER:

RED. WOJCIECH PYKOSZ — sekretarz odpowiedzialny „Życia Literackiego” — powrócił po miesięcznym tournée w Japonii. Można się z red. W. Pykoszem porozumieć tylko w nocy, bo w dzień — nawet jeśli

chodzi — to śpi. Na szczęście red. Władysław Machajek w nocy też może pracować.

OKAZJA!

Ogłoszenie z „Życia Warszawy”: „Warszawskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil”

Centralne Laboratorium Odcielewiania wydatu utworów pt. „Przepisy konserwacji wyrobów odzieżowych” w którym w par. 4 czytamy m. in.: „Wszystkie wyroby odzieżowe muszą

posiadać: 1. Etykiety zgodne z BN-747609-01 „Etykiety do wyrobów konfekcyjnych”, 2. Znakki konserwacji zgodne z PN-71P-04608 „Użytkowanie wyrobów włókienniczych... Wytyki z tymi znakami powinny być trwale zamocowane do wyrobu (wszysty w szew)”. TAK POWINNO BYĆ!

CENA!

P. Stanisława Ryster oświadczyła w TVP 2. XI. 75: „Ponieważ nie siedzę a stoję, jest to dowód, że wkroczyliśmy w droższy etap „Wielkiej Gry”. Tym sposobem hasło, czy się stoi czy się leży — przestało obowiązywać!

Nr 46 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IV

Kurierek

BRUNON RAJCA — redakcja, administracja, rozpowszechnienie

oferują do natychmiastowej sprzedaży materiały pełnowartościowe z galerii przemysłowej: 04, 06, 09, 10, 11, 13, 14, 15, 19, 20, 23.

Hmm — szkoda, że nie mają galerii 12, 16, 17, 18;

ŚRODOWISKO Zakłady Przemysłu Odzieżo-

INFORMACJA Centralne Laboratorium Odcielewiania wydatu utworów pt. „Przepisy konserwacji wyrobów odzieżowych” w którym w par. 4 czytamy m. in.: „Wszystkie wyroby odzieżowe muszą

NOWOCZESNOŚĆ „Echo Krakowa” lansuje doświadczenia swojej Czytelniczki przy odcieplaniu mieszkania: „Droższy etap „Wielkiej Gry”.